

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



RAS GUGSA, przybył z Ablisnji do Neapolu i rozpoczyna podróż po Włoszech.



HORTHY, regent węgierski, przybył do Austrii na kilka dni.

ROK XIV.

SOBOTA, 22 SIERPNI 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 234

Piorun zabił 5-ciu robotników pod Łodzią

Siedmiu pozostałych doznało ciężkich poparzeń. — Straszny wypadek w majątku ziemskim Smolice

Łódź, 22 sierpnia.

(gr.) — Wstrząsające wrażenie wywołał wypadek, jaki wydarzył się podczas burzy, która przeszła wczorajszej nocy nad województwem łódzkim.

W majątku Smolice, gminy Grabów, zatrudnionych było przy pracy w polu 14 robotników.

Kiedy nadciągnęła burza, robotnicy ukryli się pod stogiem koniczyny.

NAGLE W STÓG UDERZYŁ PIORUN.

W oka mgnienia olbrzymia sterta stanęła w płomieniach.

Pożar ujrzeni chłopcy, znajdujący się w sąsiedztwie i pośpieszyli na ratunek.

Kiedy przybyli na miejsce, okazało się, że wszyscy robotnicy fołwarczni padli ofiarą strasznego wypadku

POD STOGIEM LEŻAŁO 5 TRUPÓW
7-miu robotników było poważnie oparzo-

nych. Dwóch z pośród nich odniosło tak poważne oparzenia, że musiano natychmiast przewieźć ich do pobliskiego szpitala. — Wśród ciężko rannych znajdował się administrator majątku.

Do akcji ratowniczej wezwano miejscowego lekarza, dr. Czaplńskiego.

Dwaj ciężko ranni walczą ze śmiercią. —

Zwłoki zabezpieczono na miejscu, dokąd zjechała specjalna komisja.

Robotnicy nie przewidzieli, niestety, fatalnych skutków ukrycia się pod stogiem koniczyny, która była bardzo mokra i tem samą stała się dobrym przewodnikiem elektryczności. Jedno uderzenie pioruna spowodowało tak straszną w swych skutkach katastrofę.

Przed decydującymi wydarzeniami w Hiszpanji

Co mówi premier Giral. — Wojska rządowe zajęły Guadelupę i Kordobę. — Klęska powstańców pod Samossierą

Londyn, 22 sierpnia.

(Pat) — Korespondent „Daily Telegraph” uzyskał wywiad z premierem hiszpańskim Giralem, który oświadczył m.in. co następuje:

Za 15—20 dni będziemy świadkami decydujących wypadków, chociaż partyzancka może trwać tygodnie, a nawet i miesiące.

Wszystkie szkody, wyrządzone mienu cudzoziemców będą wynagrodzone.

Na zapytanie, co zamierza uczynić w sprawie incydentu ze statkiem niemieckim „Kamerun”, premier odpowiedział, iż nie potrzebna jest jakakolwiek akcja. Statek zatrzymany został w wodach hiszpańskich, stwierdzono, że wiozł on naftę do Kadyksu, ponieważ wóz naftowy jest zabroniony. Żądano od statku, by za wrócił i podjechał w inną stronę.

Madryt, 22 sierpnia.

(Pat) — Wyparci onegdaj z Naral-Peral powstańcy podjęli wczoraj atak na to miasto, zostali jednak po zaciętej bitwie rozbici.

Zwycięstwo to umożliwi wojskom rządowym zajęcie Guadelupy, której nie należy mieszać z fortelem tej samej nazwy pod Irun.

Atak powstańców pod Samossiera

został również odparty z ciężkimi dla nich stratami.

Madryt, 22 sierpnia. (PAT).

Dziennik „El Socialiste” donosi, że wojska rządowe wkroczyły do Guade-

lupy (prow. Caceres). Garstka powstańców schroniła się do jednego z klasztorów, gdzie stawia zacięty opór.

Ten sam dziennik zapewnia, że wojska rządowe przeprowadziły ważny manewr strategiczny, mający na celu otoczenie Kordoby. „Politica” organ lewicy republikańskiej zapowiada, że w ciągu soboty i niedzieli nastąpią rozstrzygające posunięcia wojsk rządowych.

★

Madryt, 22 sierpnia.

(Pat) — Korespondent Havasa w Madrycie Lelorraim został ranny w udo na froncie Guadelupe. Stan jego nie budzi obaw.

★

Madryt, 22 sierpnia. (PAT).

Według krążących tu pogłosek, Kordoba wpadła w ręce wojsk rządowych.

Ułaskawienie hitlerowców kłajpedzkich

Rząd litewski zabiega o względy Niemiec

Ryga, 22 sierpnia.

(Pat) — Z Rowna donoszą, że z okazji święta narodowego w dniu 8 września, prezydent państwa w większej części przychylnie załatwił podania o ułaskawienie skazanych narodowych socjalistów kłajpedzkich.

Sfery miarodajne uważają to posunięcie za następstwo umowy handlowej niemiecko-litewskiej, oświadczając, że za podniesienie eksportu litewskiego do Niemiec, zwolni z więzienia 50 hitlerowców.

Tarcia w łonie rządu austriackiego

Czy koniec kariery politycznej ks. Starhemberga?

Wiedeń, 22 sierpnia.

(Pat) — „Neuigkeiten Weltblatt” podało, jakoby z dniem 1 września miała być utworzona rada przywódców Heimwehry, w której skład wejść miałyby obecny konsul austriacki w Trjeście, dr. Steindler, austriacki poseł w Budapeszcie Neustaetter-Stuerner oraz mjr. Fey.

Wiadomość ta została zdementowana przez biuro prasowe Heimwehry. Mimo tego zaprzeczenia, wiadomość, która ukazała się w poważnym piśmie, zbliżo-

nem do kanclerza Schuschnigga, świadczy wyraźnie o fermentie w łonie Heimwehry, gdzie dokonywać się ma zwrot na niekorzyść Starhemberga, któremu wróżą tu bliski koniec w karierze politycznej.

Jednocześnie w kołach poinformowanych coraz więcej mówi się o powrocie do czynnego życia politycznego mjr. Fey'a, przyczem udział jego w wspomnianej radzie przywódców Heimwehry byłby jednym z etapów na tej drodze.

Natychmiastowego zwołania parlamentu

domaga się angielska Liga Socjalistyczna

Londyn, 22 sierpnia. (PAT).

Na zebraniu Ligi Socjalistycznej uchwalono rezolucję, domagającą się natychmiastowego zwołania parlamentu i akcji związków zawodowych dla zapobieżenia wysyłaniu środków żywności

i materiału wojennego powstańcom hiszpańskim.

Rezolucja zaleca wszczęcie w całej Anglii kampanji dla zapewnienia skutecznego poparcia dla sił antyfaszystowskich.

Proces o zamachy terrorystyczne w Sowietach

Prokurator pociągnął do odpowiedzialności jeszcze 2 osoby

Moskwa, 22 sierpnia.

(Pat) — Agencja Tass podaje, że prokurator ZSRA. Wyszynskij, złożył oświadczenie, iż w związku z zeznaniami niektórych oskarżonych w toczącym się obecnie w Moskwie procesie co do współudziału w ich zbrodniach Tomskiego, Bucharina, Rykowa, Uglanowa, Radka i Piatakowa, jak również Serebrjako-

wa i Sokolnikowa, zarządził zbadanie tych zeznań w odniesieniu do Tomskiego, Bucharina, Rykowa, Uglanowa, Radka i Piatakowa. Stosownie do wyników dochodzenia, sprawie nadany zostanie bieg prawny.

Serebrjajkow i Sokolnikow zostali już pociągnięci do odpowiedzialności na mocy przeprowadzonego śledztwa.

Król Edward na wyspie Korfu

Paryż, 22 sierpnia. (PAT).

Prasa donosi, że król Edward 8-my przybył na pokładzie jachtu „Nahlin” na Korfu, gdzie w willi Mibelli spożył śniadanie z królem Jerzym 2-im greckim.

Pogłoski o rozruchach w Portugalji

Lizbona, 22 sierpnia. (PAT).

Pogłoski, krążące zagranicą, jakoby w Portugalji wybuchły rozruchy, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Zderzenie wozu z tramwajem

Łódź, 22 sierpnia.

(gr.) — Wczoraj wieczorem padł ofiarą wypadku 21-letni wóznica, Henoch Lewkowicz, zam. przy ul. Cymera 9.

Lewkowicz wyjeżdżał furmanką z bramy domu przy ul. Nowomiejskiej 24. Nagle nadjechał tramwaj i Lewkowicz, nie panując nad koniem, spowodował zderzenie wozu z tramwajem. Lewkowicz wypadł na jezdnię, odnosząc obrażenia głowy i klatki piersiowej.

Na miejsce wezwano pogotowie miejskie.

Linja lotnicza

Praga—Moskwa

Praga, 22 sierpnia.

(Pat) — Ostatecznie ukończone zostały rokowania w sprawie linii lotniczej Praga-Moskwa (przez Rumunję, Kijów). Rokowania w tej sprawie trwały przeszło rok. Przypuszczają tu, że loty zostaną rozpoczęte z początkiem września roku bież.

Stan zdrowia Zygmunta Fiszera polepsza się

Łódź, 22 sierpnia.

(gr.) Ofiara strasznego zamachu przy ul. Napiórkowskiego 70 we fabryce firmy Gustaw Fiszera i S-ka, 47-letni Zygmunt Fiszera przebywa w szpitalu ewangelickim.

W ciągu dnia wczorajszego nastąpiła kolosalna poprawa i jest absolutna nadzieja uratowania lewego oka. Prawe oko, na które Fiszera zaniewidział również ulega poprawie.

Pogrzeb Edwarda Bryczkowskiego odbędzie się jutro, w niedzielę, w godzinach popołudniowych.

CZŁOWIEK, KTÓRY PRZEWOZI BRYLANTY

Skromny listonosz zdobył miliony dzięki swej odwadze i sile fizycznej

(sb) Niezwykłą karierę zrobił Jim Glendale. Przez wiele lat pracował jako skromny listonosz w południowej Afryce. Roznosił listy i wartościowe przesyłki, otrzymując za to skromne wynagrodzenie. Przed sześciu laty dokonano na Glendale'a napadu.

Listonosz miał właśnie oddać zamieszkałemu na peryferiach miasta Morleyowi niewielką paczuszkę, gdy nagle rzuciło się nań dwóch mężczyzn. Napastnicy byli uzbrojeni w rewolwery. Glendale zorientował się w lot w sytuacji. Wrzucił niewielki pakunek, który miał przy sobie, do torby i zatrzasnął ją na automatyczny zamek. Następnie padł na ziemię, schwycił jednego z napastników za nogę i wykreślił mu ją, poczem rozbroił go. Drugi opryszek przerażony zbiegł. Bandytę oddał Glendale w ręce policji, poczem oddał przesyłkę adresatowi.

O niezwykłym wyczynie listonosza doniosły pisma. Wówczas zwrócili na niego uwagę handlarze brylantów. Jak się okazało, Glendale uratował przed opryskami paczkę, zawierającą kamienie znacznej wartości. Handlarze kosztowności zorientowały się w mig, że bezpie-

czniej jest przesyłać biżuterię przy pomocy listonosza, odznaczającego się tak wielką siłą i zręcznością, niż przez pocztę. Odpadły przytem koszty ubezpieczenia.

Glendale otrzymał nęcącą propozycję zostania „kurjerem brylantów”. Porzucił pracę w miejscowym urzędzie pocztowym i został zaangażowany przez kilku handlarzy brylantów. Od tego dnia rozpoczęło się dla Glendale'a życie, jakiego dotychczas nie znał. W ciągu sześciu lat objechał on kilka razy dookoła kulę ziemską. Otrzymuje on wspaniałe utrzymanie, mieszka w luksusowych hotelach i zajmuje pierwszą klasę w okretach transoceanicznych.

Sześć lat Glendale'a dbają o to, by obracał się w jak najlepszym sferach, gdzie najmniej czyha nań niebezpieczeństw.

Glendale przewozi brylanty, perły, diamenty, szafiry i inne precjoza wartości wielu milionów funtów szterlingów. Dotychczas nie wydarzyło się jeszcze ani razu, aby coś zginęło z przesyłki. Pewnego dnia w Paryżu napadło nań trzech opryszków i wciągnęło go do auta. Nim

policja została zawiadomiona o napadzie, Glendale zjechał przed komisariat samochodem bandytów. Wewnątrz siedziało trzech opryszków, związanych sznurami.

W Amsterdamie usiłowano go uspić przy pomocy chloroformu. Silny organizm Glendale'a przetrzymał jednak narkozę. Napadnięty zdołał znów rozbroić swych przeladowców i oddać ich w ręce policji. W Nowym Jorku wyskoczył z samochodu, pędzącego z szybkością 100 km. na godzinę i doznał przytem tylko lekkich obrażeń cielesnych. W Yokohamie uciekł po dachach domów z meliny złodziejskiej, dokąd został podstępem uprowadzony. Przybyła policja w porę odebrała skradzione mu perły.

Mimo, iż jest on narażony na wiele niebezpieczeństw, Glendale odbywa stale podróże dla przyjemności i kpi sobie z zakusów bandytów. Nie trzeba dodawać, że podróże te odbywa na koszt swych chlebodawców, a wysokie wynagrodzenie, jakie pozatem otrzymuje, odkłada do banku. Dziś jest on już milionerem...

WOLNA TRYBUNA

„NIESZCZĘŚLIWY BRUNET” ZE ŚLĄSKA
Z trudem udało mi się odcyfrować Pana list i obawiam się, że nie wszystko dokładnie zrozumiałam. Proszę Pan bardzo niewyraźnie i niestarannie, co oczywiście utrudniało zadanie. Co się tyczy Jego kłopotów miłosnych — to zasadniczo powinien Pan śmiać się z nich. Narzeczona, skoro się zdobyła na zerwanie, — najwidoczniej Pana nie kocha i nigdy nie kochała. Cóż Panu zatem po żonie, która nie odpowiada uczuciem na uczucie, miłością na miłość?.. Lepiej zatem, że się tak stało, że przed ślubem dowiedział się Pan prawdy. Jest Pan mężczyzną, kłopoty materialne Pana nie gnębią, albowiem nie wspominał Pan o nich w liście, znajomych będzie Pan miał — ile zechce — więc nie widzę powodu do rozpaczki dlatego, że pewna blondyneczka posiada zmienne usposobienie. Oczywiście znacznie bardziej przykra jest śmierć osób bliskich, co wpłynęło przynębiająco na Jego usposobienie. W każdym razie nie powinien się Pan poddawać smutkowi. Raczej przeciwnie. Baw się, bywać, tańczyć i szukać nowych i ciekawych znajomości. Mężczyźni jest znacznie łatwiej zawrzeć odpowiednią znajomość aniżeli kobiecie. To bowiem, co uchodzi mężczyźnie — nie przystoi płci odmiennej. Niech Pan zatem potraktuje sprawę po męsku i powie sobie: „nie będziesz ty — to będzie inna...”

„ZDRADZONY T. J.” W ŁODZI
Przedewszystkiem niech Pan nie traci spokoju i równowagi. Mam wrażenie, że sprawę tę będzie można załatwić, że żona opamięta się i zrozumie, co chciała uczynić. Proszę przedewszystkiem starać się spokojnie porozmawiać z żoną. Niech jej Pan powie, że tamten mężczyzna nie miał nawet odwagi przyznać się do uczucia, że nie będą przecież mogli się pobrać, a on napewno, po pewnym czasie zostawi żonę samą, gdy mu się ta idylla znudzi. Wówczas może być już na powrót do Pana zapóźno.

Niech Pan spokojnie i rozważnie porozmawia z żoną, wskazując jej jeszcze, że skazuje się na poniewierkę i ludzkie obmowy, utrzymując bliską znajomość z obcym mężczyzną i przyjmując od niego pomoc materialną. Niech się zastanowi nad tem, jak się w takich warunkach wychowa dziecko — córeczka, która jest pozabawiona ojca, a w przyszłości narażona będzie na wysłuchanie przykrych uwag sąsiadów i znajomych o trybie życia matki. Pan, jako ojciec, ma prawo zabronić wychowywania córki w tego rodzaju atmosferze i zażądać, ażeby żona zwróciła Mu dziecko, które Pan sam będzie wychowywał, względnie odda je pod traskliwą opiekę swoich krewnych. Może Pan domagać się zwrotu dziecka nawet na drodze sądowej, przedstawivszy dowody, że atmosfera moralna, w której córeczka jest wychowana — pozostawia wiele do życzenia. Mam wrażenie, że matka, której Pan zagroził podobną konsekwencją poważnie zastanowi się nad swoim postępowaniem i odpowiednio postąpi. Żona jest zapewne nieco lekkomyślna, a ów Pana przyjaciel potrafił, czulemi słówkami uspić Jej poczucie obowiązku. — Niech Pan zatem postara się namową przywrócić żonę do rzeczywistości i zmusić ją do zastanowienia się nad swoim losem. Oczywiście nie wolno Mu tracić spokoju i panowania nad sobą, nie urządzać awantur, ale raczej dobrać i miłością starać się przekonać żonę, jak wielki błąd popełnia opuszczając Go.

Pożyczał arabom pieniądze

i odbierał je przy pomocy... karabinu. — Z chłopca na posyłki — bankierem pustyni

(sb) Do szpitala w Algierze przywieziono w stanie ciężkim Gastona Charmassona. Lekarze stwierdzili ranę postrzałową klatki piersiowej i cios zadany bagnetem w wątrobie. Czy rannego uda się utrzymać przy życiu — niewiadomo.

Sensacyjne są okoliczności, w jakich Charmasson został ranny. Napadu dokonali jego dłużnicy — arabowie. Od dwudziestu lat wędruje on przez pustynie afrykańskie, utrzymując stosunki finansowe z arabami. Karjera Charmassona jest niezwykła. Początkowo pracował on w jednym z wielkich banków w Paryżu. Nie był jednak ani członkiem dyrekcji, ani urzędnikiem administracyjnym — lecz zwykłym chłopcem na posyłki. Jako szesnastoletni młodzieniec uciulał on sobie znaczną kwotę z napiwków, które otrzymywał od klientów banku. Marzeniem Gastona było założenie własnej instytucji bankowej.

Po kilku latach zmarli jego brat i siostra, pozostawiając mu niewielki kapitał. Wówczas Charmasson porzucił Paryż i udał się do Afryki. Postanowił zostać bankierem szczerpów arabskich. Dotychczas nikt jeszcze nie wpadł na podobny pomysł. Arabom dawał się dotkliwie we znaki brak instytucji, któraby za pewną opłatą udzielała pożyczek. Charmasson zjawiał się więc w samą porę. Udzielanie pożyczek arabom było jednak ryzykownym przedsięwzięciem.

Żadna instytucja bankowa nie ważyłaby się posłać swych urzędników tam, gdzie docierały tylko oddziały legji cudzoziemskiej. Ale Charmasson był odważny. Uzbrojony w karabin i większą ilość naboju wsiadł na wielbłąda i udawał się do Tuaregów, lub innych szczerpów arabskich. Arabowie skorzystali skwapliwie z ofiarowanych im usług. Pożyczki brali chętnie, ale nie kwapili się z ich zwrotem. Charmasson brał od nich wobec tego dywany, lub rasowe konie arabskie. Sprzedawał je potem z zyskiem w Algierze.

Oporni płatnicy nie zawsze chcieli jednak oddawać swój dobytek za pożyczone pieniądze. Charmasson musiał więc często uciekać się do pomocy swego karabinu. W drodze powrotnej walczył wielokrotnie przeciwko całym bandom arabskim, które chciały odebrać zabrane sobie dywany lub inne drogocenne przedmioty.

Gastonowi donisywało jednak szczęście. Zawsze udawało mu się wyjść obronna ręką z opresji. Konto Charmassona w jednym z banków w Algierze stale wzrastało.

W ciągu dwudziestu lat nie był on

ani razu ranny. Dopiero teraz, napadnięty zniemacka, uległ przeważającej sile arabów, którzy zrabowali mu pieniądze i zbiegli. Charmasson leży obecnie

na łożu śmierci, wierzy jednak, że wróci do zdrowia i oświadcza, że nie porzuci swego niebezpiecznego zawodu i dalej będzie pożyczać pieniądze arabom...

Zwierzęta posiadają szósty zmysł

który pozwala im przeczuwać przyszłość

(sb) W towarzystwie medycznym w Oxfordzie odbyło się przed kilku dniami zebranie, w czasie którego poruszano niezwykle interesujący temat. Przytoczono wiele wypadków, świadczących o tem, że zwierzęta są obdarzone szóstym zmysłem, czem nie mogą naprzykład pochwalic się ludzie.

Szczególne rozwinięty szósty zmysł posiadają psy. Zmysł ten polega na przeczuwaniu przyszłych wydarzeń. W czasie dyskusji przytoczono szereg prawdziwych wypadków, świadczących o istnieniu szóstego zmysłu.

Znany podróżnik angielski Sir Henry Holland znajdował się niedawno w Beludżystanie. Było to w okresie, kiedy kraj ten dotknięty został strasznym trzęsieniem ziemi. W czasie snu Sir Holland został obudzony przez swego psa, który wyraźnie dał mu do zrozumienia, by szedł za nim. Gdy podróżnik angielski opuścił dom, zatrzęsa się nagłe ziemia i

budynek zawalił się. Jeszcze chwila, a Holland poniósłby śmierć.

Pewien myśliwy angielski opowiada, że miał przez wiele lat wiernego psa, który na starość oslepił. Lekarze orzekli, że pies nigdy już nie będzie widział. — Właściciel postanowił wobec tego skrócić jego męki i zastrzelić go. Ilekroć brał rewolwer, pies, mimo iż był ślepy, uciekał przed swym panem w panicznym strachu i żadne namowy nie mogły go skłonić do zbliżenia się. Dopiero gdy myśliwy odkładał rewolwer i psu nie groziło niebezpieczeństwo, zbliżał się on do swego pana.

Pewien pies obudził swą panią w nocy i zaprowadził ją do maszynki gazowej, której kurek był zlekka otwarty. Wprawdzie gaz wydzielał się w małych ilościach i nie mógł spowodować śmierci jednak pies przeczuwał, że większa ilość gazu jest niebezpieczna i przestrzęgl śpiącą kobietę.

Dzieci skarżą się na rodziców

Niezwykłe wyniki ankiety amerykańskiego uczonego

(sb) Wielka ilość rozwodów w Stanach Zjednoczonych świadczy o tem, że małżonkowie nie żyją ze sobą w zgodzie i nie mogą znaleźć płaszczyzny, na której umożliwiłyby sobie nawzajem wspólne życie.

Ta niezgodność panuje jednak również i w tych rodzinach, które nie rozwiodły się, mają dzieci i żyją razem. W związku z tem jeden z najlepszych psychologów amerykańskich dr. Meltzer z uniwersytetu w Waszygtonie rozpiisał ciekawą ankietę wśród uczniów i uczennic pod tytułem: „Czy jesteście zadowoleni ze swych rodziców?”

Odpowiedzi, które nadeszli uczniowie są wręcz zastraszające. Na 3.000 odpowiedzi wybrano 150 najbardziej charakterystycznych. Tylko 72 dzieci oświadczyło, że uwielbia swych rodziców. Tylko dwoje lub troje dzieci odpowiedziało, że nigdy jeszcze nie kłóciło się z rodzicami. Największe niezadowolenie

budzi u dzieci to, że rodzice nie dają im pieniędzy.

Przeszło 100 dzieci uskarża się na to i twierdzi, że jest to główną przyczyną ich nieporozumień „rodzinnych”. Mniejsza już liczba dzieci jest niezadowolona z tego, że rodzice nie pozwalają im prowadzić samochodu i manipulować przy motorze auta. Znaczna ilość dziewcząt i chłopców oświadczyła, że powodem nieporozumień jest to, że rodzice zakazują się im bawić z przyjaciółmi z ławy szkolnej lub z dziećmi sąsiadów, a sami wybierają dla nich towarzystwo.

Badając dalej odpowiedzi dr. Meltzer dochodzi do wniosku, że przyczyną niezgody między starem, a młodem pokoleniem jest światopogląd rodziców oraz ich poczucie humoru, odrębne od humoru dzieci. To co starsi uważają za komiczne i zabawne — dzieci uważają za poważne, naturalne, albo też nie są w stanie zrozumieć co właściwie wywołuje uśmiech na twarzach rodziców. Poza-

tem dzieci zarzucają rodzicom, iż poświęcają im za mało czasu.

W rezultacie, dr. Meltzer dochodzi do wniosku, że z punktu widzenia dziecka, idealnym ojcem jest taki, który daje dużo pieniędzy, poświęca mu dużo czasu na rozmowy, jest zawsze elegancki i wyrozumiały. Natomiast od matki żądają dzieci, by była dobrą kucharką i gospodynią, poświęcała im wiele czasu na wspólne zabawy i była uprzejma dla ich przyjaciół lub przyjaciółek.

Wyniki ankiety ogłoszono w prasie. Wywołał on prawdziwe poruszenie wśród starszego pokolenia. Posypały się protesty. Rodzice zaczęli dowodzić, że dzieci chcą być od nich mądrzejsze.

Na wszystkie zarzuty odpowiedział dr. Meltzer, że winę ponosi nie szkoła, radio, kino i nowoczesne metody wychowawcze ale wyłącznie rodzice, którzy nie chcą się dostosować do tego poziomu wykształcenia, który zdaniem dzieci, został przez nich osiągnięty.



Dwie nowe studnie publiczne w Łodzi

Łódź, 22 sierpnia.

(v) Donosiliśmy swego czasu o uchwa-
le Zarządu Miejskiego w sprawie wybu-
dowania dwóch studzien, głęboko wier-
conych na peryferiach: celem uprzywie-
nienia mieszkańcom tamtejszym korzy-
stania z dobrej wody.

Studnie prywatne, znajdujące się na
krańcach miasta, są *plytko wiercone i*
posiadają wodę zaskórna.

Obecnie ustalone zostały miejsca gdzie
studnie będą wiercone. *Jedna studnia*
wybudowana zostanie przy zbiegu ulicy
Brzezińskiej i Marysińskiej, zaś druga
przy zbiegu ul. Zgierskiej i Lotniczej.

**Zatarg w browarze
Succ. Anstadta**

Łódź, 22 sierpnia.

Dzisiaj w inspekcji pracy odbędzie się
konferencja w sprawie zatargu w browa-
rze succ. Anstadta przy ul. Pomorskiej
nr. 36. Zatarg wynikał spowodu nieunor-
mowanych warunków pracy robotników
i złej organizacji pracy. Robotnicy zapo-
wiedzieli, że jeśli na konferencji przed-
stawiciele firmy nie zaakceptują ich wa-
runków — od poniedziałku przystąpią
do strajku.

We wtorek odbędzie się ostateczna
konferencja w sprawie unormowania wa-
runków pracy robotników warsztatów
miejskich. Ponieważ większość postula-
tów już została uzgodniona między zar-
ządem miejskim a robotnikami, we wto-
rek spodziewać się należy podpisania
umowy zbiorowej.

Notafnik miejski

Wczorajszego wieczoru odbyły się narady
komitetu wyborczego Narodowo-Chrześci-
jańskiego Robotniczego Frontu Pracy, w wyniku
których ustalono listę kandydatów na radnych.
Lista obejmuje dwadzieścia kandydatów dla wszy-
stkich okręgów. Dzisiaj odbędzie się posiedze-
nie prezydium Unii Związków Zawodowych
Pracowników Umysłowych, celem zajęcia sta-
nowiska wobec wyborów. Nie jest wykluczone,
iż Unia przylączy się do jednego z większych
ugrupowań.

Komitet wyborczy stronnictwa niemieckiego
„Deutsche Volksverband“ postanowił ułożyć
listę kandydatów dla trzech okręgów. Wznowio-
no zabieg o przyłączenie się grupy młodzieży
niemieckiej „Jungdeutsche Partei“, do wspólnego
bloku. Zwołane na dzień jutrzejszy dwa wie-
ce przedwyborcze „Poalei Sjon“ lewicy oraz
zwołany na dzisiaj wiec bundowskiej młodzieży
„Przyszłość“ nie odbędą się wobec zakazu
władz starościńskich, które stanęły na stanowi-
sku, iż na zgromadzeniach tych omawiane być
miały sprawy, niezwiązane z wyborami.

Ostatnio zainstalowano lampy elektryczne
na szeregu ulic, które dotychczas nie posiadały
oświetlenia, mianowicie na ulicach: Żwirowej,
Kozłmiana, Oppmana, Smolnej, Nowoprojektowa-
nej (Polesie), Podhalańskiej, Zapolskiej, Kadłu-
bka, Włóczkowej, Kossaka, Niższej i Bałuckiego.
W najbliższych dniach oświetlone będą ulice na
Chojnach: Karpią, Mazurską, Odyńca, Tetmaj-
era, Kraszewskiego i inne.

Zatarg w miejskim zakładzie kąpielowym

**Pismo do prezydenta miasta p. Godlewskiego. —
Pracownicy grożą strajkiem**

Łódź, 22 sierpnia.

W drugim miejskim zakładzie kąpie-
lowym przy ul. Mielczarskiego, który
obecnie jest dzierżawiony od miasta, w
dniu wczorajszym wynikł bardzo ostry
zatarg.

Część pracowników zakładu pozosta-
je na etacie miejskim, otrzymując zarob-
ki z kasy miejskiej, część zaś na etacie
dzierżawcy.

Pracownicy zatrudnieni bezpośrednio
przez dzierżawcę, otrzymują znacznie
niższe zarobki, aniżeli pracownicy miej-
scy i na tem tle niejednokrotnie już wy-
nikały zatargi.

Wczoraj pracownicy wysunęli żąda-
nia podwyżkowe i odbyli konferencję z
dzierżawcą, oświadczając mu, że nie bę-
dą pracowali na warunkach gorszych,
aniżeli mają pracownicy miejscy.

Dzierżawca zaproponował im 10 proc.
podwyżki, na co robotnicy nie chcieli
się zgodzić.

Wobec powyższego, robotnicy posta-
nowili wystosować dziś skargę do pre-
zydenta miasta p. Godlewskiego, oświad-
czając równocześnie dzierżawcy, że je-
śli do poniedziałku nie otrzymają wyrów-
nania płac — przystąpią do strajku.

Nieudana wyprawa trzech włamywaczy

**Niemile spotkanie na ulicy Kilińskiego. — Trzej
przestępcy powędrowali do więzienia**

Łódź, 22 sierpnia.

(gr) Wczoraj donosiliśmy o likwida-
cji niebezpiecznej bandy włamywaczy,
która dokonywała licznych kradzieży

mieszkańczych w naszym mieście.
W wyniku dalszych dochodzeń ujęto
jeszcze kilku znanych złodziei mieszka-
niowych.

Kilku wywiadowców policji śledczej
w czasie obchodu dziennego, spostrze-
gło na ulicy Kilińskiego trzech znanych
i wielokrotnie notowanych i sądownie
karanych złodziei. Wsiadali oni właśnie
do doręczki z walizami.

Wszystkich aresztowano.

Po doprowadzeniu zatrzymanych
wraz z walizami do wydziału śledczego,
okazało się, że trzej włamywacze po-
wracali właśnie z wyprawy złodziej-
skiej i rzeczy, znalezione przy nich po-
chodziły z kradzieży w mieszkaniu B.
Bechera przy ul. Kilińskiego 60.

Lup przedstawiał wartość kilku ty-
sięcy złotych.

Oprócz bowiem drogiego aparatu ra-
djiowego, bielizny, garderoby i platerów
złoczysty zabrali kosztowne futra.

Do więzienia przekazani zostali: Bro-
nislav Saganowski, zam. przy ul. Zbo-
żowej 6, szwagier jego, Bronislav Ko-
ściarz (Zbożowa 6) oraz nierozłączny
ich współpracownik, Abram Frucht, bez
stałego miejsca zamieszkania.

Trzej włamywacze mają za sobą bo-
gatą przeszłość kryminalną, a Saganow-
ski dopiero przed kilku tygodniami opu-
ścił mury więzienne.

Peszkodowani otrzymali zrabowane
rzeczy.

Strajk w fabryce Szyfera zlikwidowany

Zatarg w firmie Miller w Rudzie Pabjanickiej

Łódź, 22 sierpnia.

Trwający od przeszło trzech tygodni
strajk okupacyjny w fabryce Szyfera
przy ul. Wólczańskiej 127, został wresz-
cie wczoraj zlikwidowany. Na wczoraj-
szej konferencji w inspektoracie pracy,
przedstawiciel firmy zgodził się wresz-
cie na postulaty robotników i podpisał
dwie umowy — zbiorową dla warszta-
tów mechanicznych i indywidualną dla
warsztatów ręcznych.

W ten sposób zatarg został całkowi-
cie zlikwidowany. Robotnicy jeszcze w
dniu wczorajszym opuścili fabrykę, a
dzisiaj normalnie podejmują pracę.

Nowy strajk wybuchł natomiast wczoraj
w fabryce Albrechta Millera w Ru-
dzie Pabjanickiej. Przed kilku dniami dy-
rekcja zapowiedziała, iż zredukuje kilku
nastu robotników, wobec małej ilości za-
mówień. Robotnicy odbyli tedy zebranie
na którym postanowili zwrócić się do fir-
my z protestem przeciwko redukcji, ża-
dając podziału pracy.

Wczoraj, gdy dyrekcja odpowiedzia-
ła odmownie na żądanie robotników, ci
porzucili pracę i okupowali fabrykę. —
W murach fabrycznych przebywa około
500 robotników.

Związki zawodowe wszczęły już in-
terwencję w inspekcji pracy.

Brygady pracy w Łodzi

mają być zorganizowane w przyszłym roku

Łódź, 22 sierpnia.

Jak się dowiadujemy, Fundusz Pra-
cy przystąpił do opracowania projektu
o powołaniu do życia t. zw. brygad pra-
cy. Będzie to miało bardzo poważne zna-
czenie dla unormowania walki z bezro-
bociem, zwłaszcza z bezrobociem wśród
młodych robotników.

Brygady pracy mają być utworzone
w Łodzi w roku przyszłym, z począt-
kiem nowego sezonu robót inwestycyj-
nych.

Oczywiście, powołanie brygad pra-
cy nie przyczyni się do zmniejszenia sta-
nu zatrudnienia wśród robotników sezo-
nowych. Przeciwnie, ponieważ przewi-
dzone jest dalsze rozszerzenie robót
miejskich i w chwili obecnej toczą się
już pertraktacje w sprawie przyznania
Łodzi większych sum na rok przyszły,

spodziewać się należy, że w nowym se-
zonie znajdzie zatrudnienie większa je-
szcze liczba sezonowców, aniżeli w ro-
ku bieżącym. Niezależnie jednak od star-
szych robotników sezonowych, zaan-
gażowani będą młodzi robotnicy do bry-
gad pracy.

Przyjęto do brygad pracy będą mieli
inne warunki wynagrodzenia, aniżeli ro-
botnicy sezonowi. Będą oni skoszaro-
wani, t. j. otrzymają na czas robót bez-
płatne utrzymanie, odzież roboczą i pe-
wną sumę w gotówce.

Brygady pracy będą niemal iden-
tyczne z brygadami junaków, z tą różni-
cą, że junacy zatrudnieni są na robotach pro-
wadzonych przez samorządy powiatowe,
gdy brygady pracy otrzymują zatrudnienie
przy robotach miejskich.

Tajemnicza zbrodnia pod Łodzią

Trup kobiety w ogrodzie. — Policji nie udało się ująć sprawców

Łódź, 22 sierpnia.

(gr) Urząd śledczy w Łodzi prowa-
dzi dochodzenie w sprawie tajemnicze-
go mordu, dokonanego we wsi Rajsko-
Małe, gminy Rozprza pod Łodzią.

W ogrodzie Michała Ragnowskiego,
gospodarza rolnego tej wsi, znaleziono
w dniu wczorajszym zwłoki jakiejś
kobiety ze śladami gwałtownej śmierci.

Zwłoki, po oględzinach komisji sado-
wo-lekarskiej, przewieziono do prosek-
torjum.

Podczas sekcji ujawniono, że kobie-
ta, którą okazała się 48-letnia mieszkanka
tej wsi, Stanisława Skrobek, zamor-
dowana została w bestjałski sposób.

Na ciele denatki widniały ślady roz-
paczliwej walki, jaką krótko przed
śmiercią stoczyła nieszczęśliwa.

Energiczne dochodzenie policyjne nie
doprowadziło narazie do ujawnienia
mordercy.

Wszelkie ślady sa zatarte i docho-

dzenie utknęło na martwym punkcie tem
bardziej, że zeznania właściciela sadu
nie wniosły do śledztwa żadnych istot-
nych momentów.

Władze śledcze w dalszym ciągu
przesłuchują osoby, mogące swem ze-
znaniem przyczynić się do ujawnienia
zbrodniarza.

Groźny pożar pod Łodzią

Straty wynoszą 35 tys. złotych

Łódź, 22 sierpnia.

(gr) Onegdaj wybuchł olbrzymi po-
żar we wsi Nietuszyna w wojewódz-
twie łódzkim.

Ogień powstał w zagrodzie Józefa
Gołaba i z błyskawiczną szybkością,
dzięki silnemu wiatrowi, przerzucił się
na sąsiednie zabudowania. Cała zagroda
Gołaba stała po kilkunastu minutach w
płomieniach.

Na ratunek pośpieszyły okoliczne
straże ogniowe. Akcja trwała przez ca-

łą noc.
Ogółem spłonęło 8 zagród gospodar-
skich, przyczem straty obliczono na bli-
sko 35.000 złotych.

Oprócz budynków spalił się cały ży-
wy i martwy inwentarz. Kilkanaście ro-
dzim pozostało bez dachu nad głową.
Narazie zaopiekowali się nimi sąsie-
dzi.

Dochodzenie policyjne ustaliło, iż po-
żar powstał przez nieostrożność,

**Kryta poczekalnia
tramwajowa w Widzewie**

Łódź, 22 sierpnia.

(v) — W myśl umowy Zarządu Miejskiego
z zarządem tramwajów, — K.E.L. miały
wybudować na wszystkich przy-
stankach krańcowych *kryte poczekalnie*
dla osłony czekającej na tramwaj publiczności
przed deszczem i słońcem. Pocze-
kalnie takie wybudowane zostały niemal
na wszystkich przystankach krańcowych
z wyjątkiem dzielnicy Widzewa.

W dzielnicy tej bowiem, odpowiedni
na wybudowanie poczekalni teren —
stanowił *własność prywatną.*

Obecnie Zarząd Miejski uzyskał zc-
zwolenie właściciela tamtejszych grun-
tów na odstąpienie części placu na rzecz
miasta, celem wybudowania na Widze-
wie krytej poczekalni.

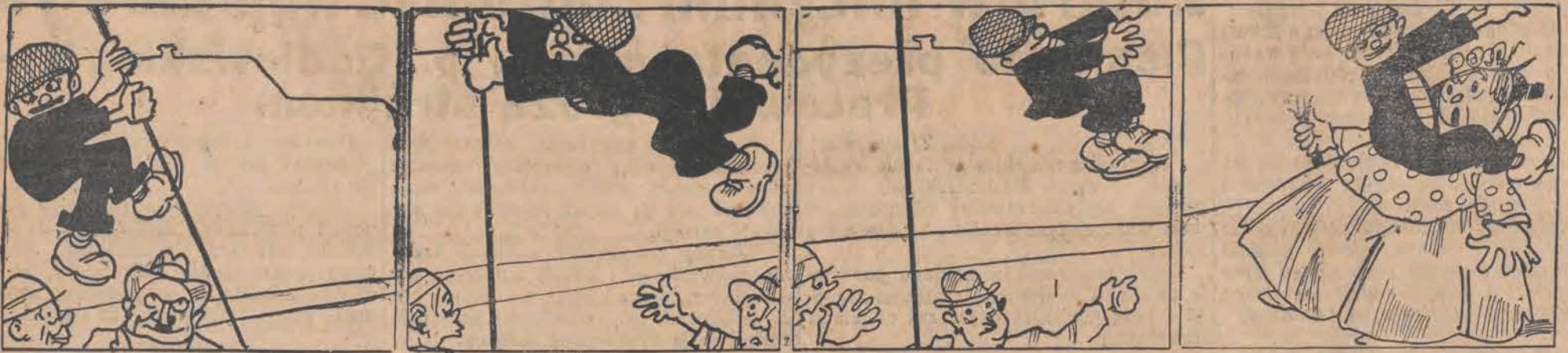
Poczekalnia stanie przy ul. Rokiciń-
skiej nr. 102, przy krańcowym przystan-
ku linii tramwajowej nr. 10.
K.E.L. przystąpi do budowy w najbliż-
szym czasie.

Dzisiaj w kinach:

- II
- ADRJA: — I „Arcylokaj“, II „Szanghaj“.
- CASINO: — „Zapomniane twarze“.
- CAPITOL: — „Wesołe szaleństwo“.
- CORSO: — „Porwano kobietę“ i „Rece zawiniły“.
- EUROPA: — „Przygodny romans“.
- GRAND-KINO: — „Broadway Bill“.
- JAR: — „Tancerka z Chicago“ i rewja.
- METRO: — I „Arcylokaj“, II „Szanghaj“.
- MIRAZ: — „Baboona“.
- PALACE: — „Adieu“.
- PRZEDWIOŚNIE: — „Ostatni Posterunek“.
- RAKIETA: — „Rotmistrz v. Werfien“.
- RIALTO: — „Walc cesarski“.

**Nieście pomoc
najbiedniejszym**

Przygody bezrobotnego Kuby



Jeden pragnie zostać radnym,
Drugi myśli o pożyczce,
Kuba inną ma ambicję —
Chce pokazać skok o tyczce!

Więc podskoczył aż z uciechy,
Wyje pod nim cała banda,
I nogami załopotał,
Niczem wielki, groźny sztandar.

Jako „sportsman” Kuba jednak
Marne zbierał dotąd plony,
Gdy więc puścił długą tykę,
Zawisł w górze przerażony...

— „Chyba koniec... — myśli z żalem —
Żyje jeszcze, czy nie żyje?”...
Ale chłop miał, widać, szczęście: —
Jakieś babie spadł na szyję! (D. c. n.)

100 pokoi czeka na lokatorów

Łódź, 22 sierpnia.

(v) W uzupełnieniu naszej wczorajszej wiadomości o pustym bloku mieszkalnym w domach Z. U. S. U., dodajemy co następuje: Blok przy ul. Bednarskiej nr. 24, wybudowany został specjalnie na pomieszczenie biur ówczesnego Funduszu Bezrobocia i zawiera sto pokoi biurowych, które obecnie świecą pustkami. Jak nas informują, przebudowa obecnie gmachu i przystosowanie go do potrzeb mieszkalnych, będzie kosztować niemal tyle, ile wybudowanie nowego gmachu mieszkalnego.

Hallo! Tu radio!..

SOBOTA, 22 sierpnia 1936 r.

- 12.23 Dziennik południowy. 12.23—13.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego ze Lwowa. 13.15—14.30 Przerwa 14.30—15.40 Muzyka rozrywkowa — płyty. 15.40—15.45 Wiadomości gospodarcze. 15.45—16.00 „Dzieci z podwórka w lesie” — wesoła audycja Tadeusza Markowskiego dla dzieci z Poznania. 16.00—16.45. Koncert solistów: Wykonawcy — Zuzanna Karin — śpiew i Jan Bereżyński — fortepian.
 - 16.45—17.00. „Od żaglowca do łodzi podwodnej” — odczyt — wygłosi Dyrektor Bohdan Pawłowicz (z Łodzi na wszystkie rozgłośnie).
 - 17.00—17.50. Koncert z Poznańskiego Ogrodu Zoologicznego w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Wiktora Buchwalda.
 - 17.50—18.00. „Opactwo w Sulejowie” — pogadanka — wygłosi dr. Jadwiga Puciata-Pawłowska.
 - 18.00—18.10. Pogadanka gospodarza p. t. „Na grzbiecie owiec” — wygłosi red. Mieczysław Kołtoński.
 - 18.10—18.15. Pogadanka społeczna p. t. „Apel do ogrodników województwa łódzkiego” — wypowiedź Jerzy Kolańczowski.
 - 18.15—18.35. Ludwik van Beethoven: Sonata Kreutzerowska (A-dur) w wyk. Br. Hubermana (skrzypce) i Ignacego Friedmana (fortepian) — płyty.
 - 18.35—18.50: Koncert reklamowy.
 - 18.50—19.00: Pogadanka aktualna.
 - 19.00—20.15. Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego z udziałem Marji Korabianki i Kazimierza Dembowskiego.
 - 20.15—20.45. Audycja dla Polaków zagranicą: — „Poznajmy Wielkopolskę” w opracowaniu Bożenny Czyżykowskiej i Wilhelma Tschurda z Poznania.
 - 20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
 - 20.55—21.00: Pogadanka aktualna.
 - 21.00—21.30. Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka.
 - 21.30—22.00. 1. „Strzęp życia” — skecz Arnolda Fraccaroli’ego w oprac. i przekładzie Kazimierza Rychłowskiego (ze Lwowa).. — 2. „Pacjent” — skecz Aleksandra Jelna.
 - 22.00—22.15. „Jak wykorzystamy doświadczenie olimpijskie” — wywiad z Dyrektorem PUWF i PW.
 - 22.15—22.20. Wiadomości sportowe.
 - 22.20—22.25. Muzyka — płyty.
 - 22.25—23.00. „Przy księżycu” — piosenki i melodie nastrojowe. Wykonawcy: Stefan Witas (piosenki), Mieczysław Hoherman (gitara) i Tadeusz Zygańko (skrzypce).
 - 23.00—23.30. Muzyka taneczna — płyty.
 - 23.30—0.30. Koncert życzeń.
- AUDYCJE ZAGRANICZNE.**
- 20.00 PARIS PTT. „Hugonoci” — opera Meyerbera.
 - 20.00 ANGLJA (Nat. Progr.). Muzyka taneczna.
 - 20.00 ANGLJA (Reg. Progr.). Recital fortepian.
 - 20.00 KOPENHAGA. Kwartet smyczk. Mozarta.
 - 20.00 FRANKFURT. Wesoła wiązanka melodyj.
 - 20.00 BUDAPEST. „Europa śpiewa i tańczy”.
 - 21.00 BRUKSELA Ham. Konc. ork. z Ostendy.
 - 21.45 BUKARESZA. Muzyka jazzowa.
 - 22.00 ANGLJA (Nat. Progr.). Koncetr radjork.
 - 22.00 STOCKHOLM. Muzyka taneczna.
 - 22.10 WIEDEN. Muzyka rozrywkowa.
 - 22.30 M. OSTRAWA. Muzyka lekka.
 - 23.00 BRUKSELA Ham. Muzyka taneczna.
 - 23.00 OSLO. Muzyka taneczna.
 - 23.09 KOENIGSWUST. „Prosimy do tańca”.

Budowa baraków dla wyeksmiutowanych

Lustracja drewnianych domków na Chojnach i Mani. Doniosła inicjatywa władz wojewódzkich

Łódź, 22 sierpnia.

(v) Walka z bezdomnością w Łodzi, przysparzała Zarządowi Miejskiemu olbrzymich trudności i była niezwykle kosztowna. Ponieważ Łódź nie posiada baraków dla wyeksmiutowanych w dostatecznej ilości, sprawa ta była rozwiązana w ten sposób, że wyeksmiutowani zgłaszali się do Wydziału Opieki Społecznej z prośbą o zasiłek na wynajęcie nowego mieszkania, zasiłek ten otrzymywali i... albo wynajmowali nowe mieszkanie, albo też tułali się w poszukiwaniu schronienia.

Znalezienie nowego mieszkania nie jest dla bezrobotnego łatwym zadaniem. Właściciele nieruchomości wiedzą do-

brze o tem, że bezrobotnych nie można eksmitować i żądają zapłaty komornego przynajmniej za rok albo pół roku z góry. Tyle pieniędzy magistrat nie daje. Wyeksmiutowany szuka mieszkania, a tymczasem zjada zwolna otrzymany zasiłek i zostaje na bruku, zwiększając liczbę bezdomnych.

W zasadzie w Łodzi bezdomnych niema, ale w praktyce jest pewna ilość ludzi, tułających się po mieście, bez dachu nad głową, nocująca w sieniach domów, na klatkach schodowych, na polach, lub skwerach.

Wybudowanie baraków dla wyeksmiutowanych, gdzie rodziny, obciążone małymi dziećmi, znalazłyby tymczasowe

schronienie, staje się palącą koniecznością w obliczu nadchodzącej zimy.

Jak się dowiadujemy, sprawą tą zainteresował się obecnie poważnie wojewódzki Wydział Opieki Społecznej, który w dniu wczorajszym przeprowadził lustrację niewielkich baraków dla wyeksmiutowanych, jakie gmina łódzka posiada Baraki na Mani i Chojnach zwiędzieli: p. nacz. Wydziału Opieki Społecznej — Janiszewski, radca wojewódzki Przedpeński, oprowadzani przez kierownika wydz. Opieki Społ. Zarządu Miejskiego p. Brauna.

Na Mani znajdują się 64 domki drewniane, otoczone ogródkami, w których znajduje pomieszczenie około 100 rodzin. Druga taka kolonia mieści się na Chojnach.

Domki te, które miały stanowić tymczasowe pomieszczenie dla wyeksmiutowanych, czasem zmieniły swoje przeznaczenie.

Rodziny, które się tu tutaj wprowadziły zadomowiły się i ulokowały. Część dawniejszych bezrobotnych znalazła pracę i ci placą Zarządowi Miejskiemu 20 złotych kwartalnie, tytułem czynszu, bezrobotni zaś nie placą nic.

Rzadko tylko któryś z lokatorów dorobi się na tyle, ażeby się mógł przeprowadzić do miasta.

Ponieważ mieszkania w barakach są stale zajęte, niema mowy o tem, ażeby można tu było lokować czasowo wyeksmiutowanych.

Delegaci urzędu wojewódzkiego szczegółowo oglądali domki na Mani, a następnie zwiędzieli osiedle Towarzystwa Osiedli Robotniczych na Marysinie III.

Lustracja domków dla wyeksmiutowanych wiąże się ściśle z zamierzoną inicjatywą władz wojewódzkich, wybudowania w Łodzi wzorowych baraków dla wyeksmiutowanych.

CAPITOL DZIŚ! Wspaniałe romans filmowy!

„Wesołe Szaleństwo”

W rolach gł.: FRANCIS LEDERER, FRANCISZKA DEE

Nadprogram tygodnik aktualności i kronika Pata

Rewelacyjna zniżka cen!

BALKON **54 gr.** I miejsce **1⁰⁰** II miejsce **85 gr.**

Nowe nazwy ulic

ustalone na wniosek wydziału technicznego Zarządu Miejskiego

Łódź, 22 sierpnia.

(v) Na wniosek Wydziału Technicznego, Zarządu Miejskiego w Łodzi, p. prezydent Godlewski przemianował następujące ulice: Dolnowschodnią na Bystrzycką, ul. Przedłużenie Łąkowej — na ul. A. Czartoryskiego, ul. Leszno na gen. Lucjana Żeligowskiego, ul. Zakątną na kpt. Pogonowskiego, ul. Śniadeckich na Admiralską, Engla na Kaszubską, Fijałkowską, na L. Różyckiego, Odeską na Sarnią, Piastowską na ul. Piasta, Pryncypalną na Odolanowską, Przy Drewnowską na ul. Rawicką, ul. Przy Głowackiego na dr. Fr. Koziolkiewicza, Przy Nowaka na Mierniczą, Przy Promyka na Rychlińskiego, ul. Kijowską na Borsuczą. Pozatem 47 ulic w Łodzi, które nie

posiadały dotychczas nazw, nazwane zo stały obecnie: Beniowskiego, Brzozowskiego, Bohdanowicza, Bromińska, Bracławską, Czekanowskiego, Chorzowska, Chyrowską, gen. Chrzanowskiego, Domyki, Dynowska, Dobieckiego, Drwęcka, Grabczewskiego, gen. Gosiewskiego, Ilawska, Jarosławska, Kalwaryjska, Kowelska, Kostopolska, Świętokrzyska, dr. Kopsińskiego, gen. Krukowieckiego, gen. Kozieltulskiego, Korczyńska, Jelenia, Lisia, 10-go Lutego, Marcinkowskiego, Noskowskiego, Nowatorska, Niedźwiedzia, Pleszewska, Rogozińskiego, Rymanowska, Rohatyńska, Skoczowska, Spółdzielcza, Szczucińska, Sobolowa, Tychowska, Tarnogrodzka, Toporowska, Wybickiego, Zakliczyńska, Zbąszyńska i Gdynska

Życie Pabjanic

KRADZIEŻ KUR.

Szumiska Marianna, zam. w Rydzynach Dolnych zameldowała, że ubiegłej nocy z zamkniętej komórki nieznani sprawcy skradli jej 14 kur.

ZASYPANA ZIEMIA.

Jakóbowska Anna, lat 13, zam. przy ulicy Łaskiej Nr. 84 w czasie pracy na robotach sezonowych na ul. Moniuszki została przysypana ziemią. Po odkopaniu Jakóbowska przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Stan jej nie budzi obaw.

DREĆZENIE ZWIERZAT.

Józefowicz Chaim, zam. przy ul. Majdana Nr. 14 i Dawidowicz Chaskiel, Kościelna Nr. 24 używali w zaprzęgu konia odparzonego.

Obaj pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej.

Z ŻALOBNEJ KARTY.

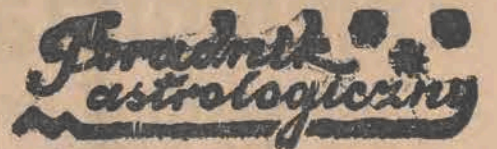
W czwartek, dnia 20-go b. m. o godz. 18-iej ze szpitala miejskiego wyruszył orszak pogrzebowy ze zwłokami ś. p. Antoniego Krebsa, kierownika kontroli artykułów spożywczych przy Magistracie m. Pabjanic.

W pogrzebie wzięli udział gremjalni pracownicy magistracy z władzami miejskimi na czele, straż ogniowa, orkiestra straży, stow. Spolem, chór Florjana i wiele osób z miasta.

Nad grobem przemawiali ks. proboszcz Wagner oraz p. Gallus, prezes Związku Pracowników Komunalnych.

Ś. p. Antoni Krebs zmarł, przeżywszy lat 46. Pozostawił żonę i dwie córki.

Zmarł przez lat 22 zajmował stanowisko kontrolera artykułów spożywczych. Na tem stanowisku zaskarbił sobie ogólny szacunek. Brał czynny udział w życiu społecznym.



22 SIERPIEŃ 1936 R.

Godziny ranne zapowiadała się niepomyślnie. Działają, ujemne wpływy dla interesów handlowych i narażeni jesteśmy na przykrość ze strony osób starszych i przelozonych. Do godz. 11-iej nie należy także zawierać znajomości z osobami płci odmiennej ani wyruszać w podróże morskie. Południe sprzyja kobietom urodzonym między 14-tym a 30-ym sierpnia i nadaje się do ubiegania się o względy osób wpływowych i na wysokich stanowiskach. Od godz. 13-iej do godz. 16-iej dobrze jest kupować i sprzedawać ziemię i rzeczy pochodzące z ziemi. O tej porze działają także pomyślne wpływy dla gospodyni domu, nauczycieli i marynarzy. Następny okres przyniesie różne zakłopotania i nieporozumienia z kobietami. Koło godz. 19-iej ujemne wpływy dla miłości i sztuki. Do godz. 20-iej nie należy także wdawać się w spekulacje pieniężne ani zawierać umów. Wieczór zapowiada się nieźle, sprzyja pracy umysłowej i przyniesie miłe przeżycia psychiczne.

Dziecko dziś urodzone — nerwowe, wrażliwe, dąży do usamodzielnienia się, zazdrosne, życie miłosne odgrywa wielką rolę, skłonne do entuzjazmu.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

348

STRESZCZENIE POZACZKU POWIĘŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfrede Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywym liczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz znaleziono przed fabryką Krausera trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera. Jan Rogosz został skazany pod zarzutem popełnienia tej zbrodni na 15 lat więzienia.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szefem — Andrzejem Lubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany, odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wysłuchiwać jego tajemnic. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprawdzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list niejakiego Walczaka.

Poszła na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunia. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przepięknie, aby odebrał list Antosowi. Birun, oczarowany jej pięknosciami, udaje się w ślad za Antosem i zadaje mu skrytobójczy cios nożem.

Rogosz został aresztowany. Z więzienia oswadza go Birun, który działał z polecenia Wernerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie.

Wernerowa zakochała się w Rogoszu. Zawozi go samochodem do swej posiadłości za miastem. Mąż jej udaje się do knajpy „Kacapa”, gdzie zawarł znajomość z opryszkiem Aljoszą.

Andrzej Lubkowski utrzymuje bliskie stosunki z Mirą Grant. Któregoś dnia wybrał się z nią i z kapitanem Frankensteinem do domu Justynów, gdzie Frankenstein zrobił awanturę.

Rogosz ucieka z Przylesia i dowiaduje się, że Elżbieta została aresztowana. Siedząc nad przystaniami, zastanawia się, w jaki sposób pomóc jej. Nagle podszedł do niego Walery Nugat, obłąkany brat właściciela tartaku z Kurkowa, człowiek, który znał tajemnicę Krausera i Wernera.

Nugat chce zamordować Wernera. Twierdzi, że to Krauser. Rogosz temu nie wierzy. Elżbieta namawia Rogosza do wyjazdu zagranicę, ale on nie godzi się na to.

Matka zmarłego Stanisława Walczaka, jednego z szoferów Krausera znajduje w kieszeni syna list, z którego wynika, że Krauser upozorował morderstwo na swej osobie, podjął dużą sumę asekuracyjną i po dziesięciu latach wypłynął jako Werner. Wikta, córka Rogosza, postanawia za wszelką cenę odszukać swego ojca.

„Tak nie wolno robić, mam — mówiła — Moje prawo, żeby znać ojca, chociażby to był bandyta... Moje święte prawo!.. I to teraz, kiedy on już poprawiony, kiedy żałuje naprawdę tego, co zrobił!..”

A matka prosiła ją, uprzedzała: „Nieszczęście na swoją głowę sprowadzisz, Wikta!.. Jego ludzie pamiętają i będą ci wytykać, żeś córka bandyty, mordercy!..”

Ale Wikta nie dała się przekonać. Odpowiedziała: „Nie wolno ci tak mam, mówić o moim ojcu!.. I nie wolno ci było uczyć mnie, żebym na pana Kozubskiego wołała: ojciec, skoro on jest twoim kochankiem!..”

Po tej rozmowie Wikta wyprowadziła się z domu matki... Nie mogła pozostać tu dłużej, nie mogła nadal mieszkać z matką i jej kochankiem...

Przed opuszczeniem domu dowiedziała się jeszcze od matki, gdzie można znaleźć wujka Leosia...

Postanowiła się z nim zobaczyć, by dowiedzieć się odefi o miejscu zamieszkania ojca, bo matka nie wiedziała...

W dwa dni później przybyła do spelunki „Kacapa”, tu jednak powiedziano jej, że „Japoniec” siedzi i wyjdzie na wolność dopiero za sześć tygodni...

Nie miała innej rady — musiała czekać...

Właśnie wczoraj minęło sześć tygodni od dnia, gdy wuj Leos powędrował za kratki...

— Pójdę do tej knajpy zaraz po ukończeniu pracy... westchnęła Wikta, siadając do śniadania — Wuj Leos napewno tam będzie... Tak mi mówił przecie właściciel knajpy, że on tam zawsze siedzi... A jak go dzisiaj tam nie będzie, to będzie jutro... Zobaczymy...

Wypiła tylko herbatę, nie tknąwszy bułki. Była podniecona wspomnieniami i tem, co ją dzisiaj czekało.

Bała się tego spotkania z groźnym wujkiem, bała się tej knajpy, w której zbierały się mety społeczne.

Pocieszała się: jakoś to będzie, jakoś to przejdzie dobrze...

Zostawiła śniadanie i poszła do pracy... Około godziny wpół do ósmej wsiadła do tramwaju i pojechała w kierunku zachodniej dzielnicy Warszawy...

Od przystanku musiała zrobić jeszcze przeszło kilometr piechotą, zanim znalazła się przed wejściem do knajpy...

Teraz dopiero strach obleciał ją na dobre, gdy ujrzała wchodzących do wnętrza dwóch drabów o bardzo podejrzanym wyglądzie... Jeden z nich zaczęli ją nawet...

— O, jaka fajna panienka!.. — uśmiechnął się do niej obrzydliwie.

Jego towarzysz odciągnął go na bok i szepnął mu coś do ucha. Potem obaj weszli do knajpy.

Wikta długo jeszcze stała w miejscu, nie mogąc się jakoś zdecydować, by wejść również, w końcu jednak przemogła się i — weszła. Odrażający zaduch uderzył ją w nozdrza.

Nie rozglądając się dokoła, podążyła do bufetu, za którym siedział właściciel szynku.

— Dobry wieczór!.. — zwróciła się doń grzecznie — Czy pan „Japoniec” już wrócił?..

— Ze co?.. — spojrzał na nią „Kacapa” ze zdziwieniem — A skąd on miał niby wrócić, he?..

— No... z więzienia... — zniżyła głos — Przed sześciu tygodniami byłam tutaj i pan powiedział mi wtedy, że właśnie... pan „Japoniec”... będzie tu za sześć tygodni, nie wcześniej...

— Aha... aha... — mruknął Kacapa z roztargnieniem, myśląc w tej chwili o czemś innym — Aha, więc do „Japońca” panienka?.. No, no... A co panienka za interes ma do niego, he?..

Gdy to mówił, wpatrywał się w twarz Wikty natarczywie, bezczelnie. Zaniepokoiła się: czego on się jej tak przypatruje?

W tej chwili otworzyły się drzwi wejściowe i do knajpy weszło trzech mężczyzn.

Kacapa skierował na nich wzrok, poczem rzekł do Wikty:

— A ot i „Japoniec” właśnie przyszedł!.. Zna go panienka?.. Ten kula-wy...

— Znam go... — odparła, czując, że krew odpływa jej z głowy — Znam go, ale... przecie...

Chciała powiedzieć, że nie może podejść do „Japońca”, który jest w towarzystwie, w tej jednak chwili Kacapa wyskoczył zza bufetu i coś tam począł szeptać wujowi Leosowi na ucho.

Ten wysłuchał go uważnie, poczem pokuśtykał w stronę Wikty. Zbliżył się do niej i wbił w nią zaciekawione spojrzenie. Zaniemówiła na widok jego ponurej twarzy.

— Hm... — pokręcił „Japoniec” głową — Coś mi się wydaje, że córka Walercy Rogoszowej, tak?

— Tak, tak... — potwierdziła skwapliwie — Właśnie przyszedłam tu, żeby z panem pomówić...

— Z panem?.. — skrzywił się drab — Jaki ja pan dla ciebie?.. Wuj jestem, no nie? Wuj Leos, wuj Leos!.. A tobie Wikta, prawda?.. No, no, aleś wyrosła na pannicę... Hu, hu!..

Roześmiał się nieprzyjemnie i poklepał ją po ramieniu.

Jeszcze bardziej się straciła, tem więcej, że dwaj mężczyźni, z którymi „Japoniec” przyszedł do knajpy, zbliżyli się do nich. Kacapa też stanął obok.

Wikta wykrztusiła z trudem przez ściśnięte gardło:

— Chciałam z wujem pomówić o pewnej sprawie... Właśnie poto przyszedłam tutaj...

— Pomówić chcesz ze mną? No to dobra!.. Kto cię do mnie przysłał? Mama?..

— Nikt mnie nie przysłał... Ja sama... z własnej woli... — belkotała, patrząc w ziemię.

— Chodź, usiądziemy tam przy stoliku... — machnął „Japoniec” ręką — Pogadamy...

Poszła za nim z opuszczoną głową, drżąc z wielkiego podniecenia. Wyczuwała raczej, niż widziała, że ścigają ją pełne ciekawości spojrzenia, że wszystkie bez wyjątku oczy są wlepione w jej postać, przeciskając się niezręcznie między stolikami.

Wuj Leos zaprowadził ją w głąb sali restauracyjnej do stolika, wciśniętego między okno i ścianę.

— No, i co powiesz? — zapytał, zajmując miejsce — No, siadaj, siadaj, czego tak patrzysz strachliwie?.. Ej, widzę, żeś nie taka rezolutna dziewczyna... Wódkę się napijesz?..

— Bardzo dziękuję... nie... — powiedziała niezdecydowanie, bała się bowiem, że „wujaszek” może się obrazić na nią, jak wtedy na matkę, gdy ta nie chciała napić się z nim wódki.

— Napijesz się, napijesz się... — poklepał ją znowu „Japoniec” po plecach. Z wujkiem miałaby się nie napić? Jakby to wyglądało?.. Tyle lat ciebie nie widziałem, phi, może pieć, może więcej!.. Ot, ty ci dziewczynka byłaś, jakiem ci ostatni raz ogładał...

— Ja, wujku, nie mam tyle czasu... — próbowała się jakoś wykręcić — Chętnie bym się napiła, ale ja... do pracy jeszcze muszę iść... bo mam... pozabiorową robotę... i... i... i...

Nie dokończyła zdania, dostrzegłszy błyski gniewu w skośnych oczach „Japońca”... Chwycił ją strach, poczuła się bezradna, bezbronna...

W jednej chwili zdała sobie sprawę, że spotkanie z wujem Leosiem nie skończy się tak gładko, że wynikną z tego jakiejś komplikacji...

Co robić, jak się zachować?.. Najlepiej — nie drażnić bestji, nie sprzeciwiać się...

Więc skinęła potakująco głową i, siląc się na uśmiech, rzekła drżącym głosem:

— No, dobrze, dobrze... Jak wujowi tak na tem zależy, napiję się wódki... Twarz „Japońca” zlagodniała. Skinęła na kelnera, kazał podać butelkę wódki, kieliszki i zakąski.

Potem krzyknął do swoich dwóch kompanów, którzy stali niezdecydowani w miejscu:

— Siadajcie sobie gdzieś tam, chłopaki!.. Narazie jestem zajęty, a później was zawołam.

Zwrócił się znowu twarzą do Wikty. Uśmiechnął się, zmrużył jedno oko i mruknął:

— Tak im powiedziałem, bo myślę, że chcesz ze mną na osobności pogadać, prawda?.. A jak pogadamy, to oni tu przyjdą... Bardzo morowe chłopaki... do bitki i do wypitki...

Wikta nic nie odpowiedziała, obserwując kącikami oczu koleżków wuja Leosia. Nie wzbudziła w niej zaufania swoim wyglądem.

Aż ciarki przeszły ją od stóp do głów, gdy pomyślała sobie, że będzie musiała posiedzieć w ich towarzystwie...

To napewno jacyś złodzieje, na takich wyglądają...

Wogóle do tej spelunki nie przychodzi napewno żaden przyzwoity człowiek...

Same zakazane twarze, na których widok strach chwyta za serce...

— Ach, żeby tak wydostać się stąd jaknajprędzej!.. — wzdychała w duchu. Tymczasem kelner postawił już wódkę na stole i poustawiał poszczerbione półmiski z zakąskami.

Wuj Leos sam napełnił dwa kieliszki, poczem, podniósłszy jeden, zawołał:

— Cyk, twoje zdrowie, Wikta!.. No, nie bądź ślamazara, pij duszkiem... do dna!..

Posłusznie wychyliła znacznej wielkości kieliszek.

Odrzuła poczuła szum w głowie, bo nie była przyzwyczajona do takich porcji alkoholu. W gardle poczęło ją piec, oczy napełniły się łzami.

Z przerażeniem stwierdziła, że wuj Leos napełnia znowu kieliszki.

— On chce mnie upić!.. — zatrwożyła się. — Ach, jaki to straszny człowiek!..

Rozdział 264

Wikta w niebezpieczeństwie

Tymczasem wuj Leos siadł przy dzwonek śledziła i, nie podnosząc oczu na Wikte mruknął:

— No, gadaj, co cię tu do mnie sprowadziło... Mówiłaś, że nie mama ciebie przysłała...

— Sama przyszedłam... z własnej woli... Chciałam się od wuja dowiedzieć o ojcu...

— O ojcu?.. — zrobił zdziwione oczy i przestał na chwilę jeść. — O czym ojcu?

— O moim... o moim... Wujek przecie wie, gdzie on mieszka, prawda? Wujek tak mówił...

— Co mówilem? Komu mówilem?.. — spojrzał na nią podejrzliwie. — Nic ciebie nie rozumiem.

Machinalnie, ruchem przyzwyczajenia, wziął kieliszek i podniósł go do wysokości ust.

— Matce wujek mówił o moim tatu-siu, prawda?.. Wtedy, jak wujek ostatnio był u nas...

— Aha... aha... — zmarszczył czoło, przypominając sobie tę okoliczność. — No, i co?..

— Więc chciałam właśnie grzecznie prosić wujka, żeby wujek dał mi adres tatusia...

„Japoniec” wybuchnął nieoczekiwanie śmiechem. Nie wiedziała, co go tak rozśmieszyło.

— Tatusia swego chcesz znaleźć?.. — chichotał obrzydliwie. — Chowa się przed tobą, co...

— Nie chowa się!.. — zaprzeczyła stanowczo. — Pocił miałby się chować przedemną... Ot...!

(Dalszy ciąg jutro)

TANIO PARK ZDROWIA BASEN WISNIOWA GORA PIĘKNIE ZDROWO BLISKO

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerja weneryczne i dróg moczowych kobiet
Piotrkowska 292
Telefon 223-06.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCŁ.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2 i 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

AUTO-KABRIOLET
5-osobowe, pierwszorzędny stan zewnętrzny i techniczny, luksusowa karoserja, okazynie DO SPRZEDANIA.
Inform. tel. 11-000 od 8-10,30 rano

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych.
od 8 - 12, 1-3 i 7-9 wieczór.
W niedziele i święta od 10 - 1 ej.

Dr. BIBERGAŁ
choroby skórne, weneryczne i seksualne.
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.
Przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w. W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

Dr. med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11, od 2-4 i od 6-8 wiecz.

Dr. ZIOMKOWSKI
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i święta od 9-12.

ZAGINELA suchka, dwumiesięczny „Retlerek” czarna. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Grundman, Śródmiejska 14.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtań
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. med. Wołkowyski
POWRÓCŁ.
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4-8 pp. poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Potulnłowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-12

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwart. Gabinet dentystyczny czynny Porada 3 zł.

TRWAŁA ondulacja zł. 8 aparatem parowym lub elektrycznym najnowszego systemu. Zakład fryzjerski „Bogusław” pokój z kuchnią. Zgłoszenia pod „Wy-Abramowskiego 15, tel. 261-31, 30 placalny”.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 2-5 pp. i od 6-7,30 w.

DR. MED. LUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Kobiety i dzieci)
przeprowadziła się na ul. KILINSKIEGO 61, tel. 152-55.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych. Czynna od 9 rano do 9 wiecz. Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7 PORADA 3 ZŁ.

DR. Ignacy Piechowicz
AKUSZERJA I CHOR. KOBIECE
ŚRÓDMIEJSKA 18, tel. 107-79.
przyjmuje od 8-10 rano i od 4-7 w.

DR. MED. PAULINA LEWI
Akuszerja i chor. kobiece
GDAŃSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

ZAPŁACE za rok zgóry za soneczny pokój z kuchnią. Zgłoszenia pod „Wy-30 placalny”.

Dr. H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3-7 wiecz.

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9,30 rano i od 5-9 wiecz. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. Albert GOTLIB
POWRÓCŁ.
Akuszerja i chor. kobiece, PIOTRKOWSKA 26
tel. 177-50.
przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dr. A. ROJTER
spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
NARUTOWICZA 24. Tel. 262-61
przyjmuje od 8-9 r., 12-2 i od 4-9 wiecz. W niedz. i święta od 9-1 popoł.

ZGINAŁ czarny ratlerek. Wabi się Rex. Odprowadzić za wynagrodzeniem Piotrkowska 84, m. 8.
Dwuokienny, soneczny, umeblowany pokój
z wszelkimi wygodami, telefonem dla dwóch panów, pań lub małżeństwem DO WYNAJĘCIA. Od 3-5 pp., ul. Narutowicza 32, m. 10.
POKÓJ umeblowany do wynajęcia dla solidnego pana. P. O. W. 6 (Skwero wa), prawa oficyna i piętro m. 12.

Wypadek przy pracy
Łódź, 22 sierpnia.
(gr) W zakładzie stolarskim przy ul. Mostowej 12 uległ wypadkowi przy pracy 18-letni Zygmunt Miłosz, zam. przy ul. Mostowej 14.
Miłosz, przez walsną nieuwagę odniósł urwanie dwóch palców lewej ręki w czasie obsługiwaną piły mechanicznej.
Poszkodowanego, po udzieleniu mu pierwszego pomocy przez lekarza pogotowia, przewieziono w stanie dość poważnym do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przyjm. od 8-11 i od 5-9.
W niedz. i święta od 8-1.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Oszczędzaj...
ALE NIE KOSZTEM ZDROWIA!
Niepewna guma szkodzi nerwom, może kosztować majątek, nawet unieszczęśliwić na całe życie! 41 lat doświadczenia i specjalizacji zasługują na zaufanie!

„OLLA”
PREZERWATYWY... 11

SPORZĄDZ pg. PAT. AMER N° 4959701
W WŁASNYM INTERESIE WYSTREGAJĄCIE SIĘ
MAKOWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

Z głodu
Łódź, 22 sierpnia.
(gr) Na Bałuckim Rynku znaleziono wczoraj w południe jakąś starszą kobietę, dając słabe oznaki życia.
Była to 68-letnia Antonina Pawłakowa, bezdomna, która zasnęła z głodu.
Mieszkańcy Bałuckiego Rynku zaopekowali się nieszczęśliwą staruszką.

Dyżury aptek
Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:
J. Kahane — Limanowskiego 80, S. Trawkowska — Brzezińska 56, J. Koprowski — Nowomiejska 15, M. Rozenblum — Śródmiejska 21, M. Bartoszewski — Piotrkowska 95, L. Czyński — Rokicińska 53, H. Skwarczyński — Kątna 54, L. Sinięcka — Rzgowska 59.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Andrzej Zański Ich pierwsza miłość (179) Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, eksredjonka w magazynie bławatnym Jana Zarysza została zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.
O spotkaniach tych opowiada się narzeczony Danusi Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.
Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora.
Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.
Tak, nie ulegało wątpliwości, że w ten sposób ujęte życie potoczyłoby się Stanisławowi po równej drodze. Miałby spokój, dostatek, a kto wie czy nawet czasem nie doszedłby do większej zamocności?
Czyż więc nie były bezsensowne jego aspiracje powrotu do przerwanych studiów? Ileż jeszcze lat musiałyby o głodzie i chłodzie nasłuchiwać się nad książkami? A i potem gdyby po nieludzkich wręcz wysiłkach udało mu się zdobyć upragniony dyplom, rozpoczęłaby się nowa gehenna poszukiwania pracy.
Czy więc nie było prościej — po zawodach i goryczach życia — pójść teraz po linii najmniejszego oporu?
O tem wszystkim pomyślał w tej chwili, gdy obróciwszy się nagle, ujrzał zaplonioną twarz Anki.
Był teraz jak Herkules na rozdrozu.

Tu książki, świat suchych cyfr, twardej formuły, ciężkich studiów o niewiadomych wynikach — i perspektywa wieloletniego borykania się z nieżyczliwą dolą. Tam jasna, dobra, poczciwa dziewczyna, która gwarantowała mu spokojne, ciche choć pracowite życie, pełne nadziei w dobrą przyszłość.
Co wybrać? Ten trud i niepewność, czy spokój życiowy i względny dostatek?
Stanisław Reczyński miał dopiero dwadzieścia sześć lat, lecz w życiu swoim zaznał już tyle biedy, nędzy i poniewierki, że perspektywa dalszego barowania się z losem nie pociągała go.
Raz jeszcze spojrział na zakurzone podręczniki, to na miłą twarzą Anki.
I ostatecznie uczynił swój wybór.
Niechętnym ruchem odsunawszy na bok książki, wstał z miejsca.
— Nie, panno Anko — zaczął — Baśki nie ma, ale z przyjemnością dostrzymam pani towarzystwa.
— A nie przeszkadzam panu? — zapytała uszczęśliwiona dziewczyna.
— Ach, nie, przezwyczaj. Cieszę się bardzo, że będę mógł pogwarzyć sobie z panią.
Wzrok jej padł na walające się po stole podręczniki.
Stanisław wspominał jej kiedyś, że ma zamiar w połowie miesiąca wracać

do miasta i kontynuować przerwane studia. Teraz więc na widok książek smutek ścisnął jej serce: czyżby Staszek rzeczywiście chciał wyjeżdżać z Kamiennej Wólki?
— Uczyl się pan? — zapytała trwożnie.
Zrozumiał jej smutek. Spiesznie też uspokoił ją:
— Ach, nie... Tak tylko przerzuciałem trochę książki, z których się kiedyś uczyłem, ażeby dojść do wniosku, że zapomniałem już bardzo wiele.
— A stąd wniosek, że byłoby panu bardzo ciężko kontynuować po tak długiej przerwie swoje studia? — zauważyła nie patrząc mu w oczy Anka.
— Jest więc pani zdania, że powinienam zostać na wsi? — natarł na nią wymownie.
— Tak myślę — powiedziała cicho. Tyle tysięcy mamy dziś w Polsce inteligentów ze studjami akademickimi, którzy przymierają z głodu. A tu na wsi jak jest tak jest, nie umrze pan nigdy z głodu. A i ludzie są poczciwsi i lepsi.
Przezwyjętywszy się, mówiła coraz płynniej:
— I mnie również ciągnęło kiedyś miasto. Prosiłam ojca, żeby pozwolił mi się uczyć. Ojciec zgodził się na to chętnie. Doradził mi tylko, ażebym obrała jakieś bardziej praktyczne studia. Początkowo uśmiechało mi się gimnazjum, potem jednak doszłam do wniosku, że przyda mi się bardziej szkoła gospodarcza. Tak więc przez kilka lat zrędu siedziałam w mieście. Ale muszę panu przyznać, że nigdy nie czułam się tam dobrze. Czy pan da wiarę, że nie było momentu, ażebym — rzucona w wir życia wielkomiejskiego — nie tęskniła do wsi i jej spokoju? Czasem, kiedy wieczorem, siedziałam przy otwar-

tem oknie i dochodził do mnie odgłos melodji wielkiego miasta — szum i dzwonięcie tramwajów, stukot kopyt konskich, uderzających rytmicznie o bruk, trąbienie samochodów i zgiełk przewalających się tłumów, z rozpaczną tęsknotą marzyłam o wieczornej muzyce mlyna i plusku wody, obracającej równo i monotonnie jego koła. I chciało mi się rzucić wszystko, książki, duszną salę, ażeby znowu znaleźć się na wsi i pełną pierśią wdychiwać woń traw i swobody.
Staszek spoglądał na nią z przyjemnością. Nie spodziewał się, że ta spokojna i cicha dziewczyna umie myśleć i mówić tak pięknie.
— Dobra jest i nie głupia — kombinował. — A i ładna także. Z tym swoim rumieńcem na jasnej buzi jest wręcz uroczą: taka Madonna wsi, taka królewna malwa.
— Ma pani rację, panno Anko — przyznał — nam, wieśniakom, nie łatwo jest zaaklimatyzować się w mieście i mało kto z nas osiada tam dla przyjemności: przeważnie wygania nas tam głód...
— Albo chęć robienia kariery — dodała.
Zrozumiał, że pije do niego. Ale uśmiechnął się tylko i odpowiedział:
— Mnie jednak nie zaliczy chyba pani do ich rzędu: bezpowrotnie bowiem zrezygnowałam z robienia kariery w mieście.
— I pozostanie pan na wsi tu z nami? — radośnie podchwyciła Anka.
Odpowiedział jej poważnie:
— Tak, zostanę.
A przytem spojrział jej — po raz pierwszy — w oczy tak bardzo wymownie, że uszczęśliwiona dziewczyna opuściła powieki.
(Dalszy ciąg jutro).

EXPRESS DO ŁÓDZI

Jak walczyli koszykarze na Olimpijdzie

Polacy grają idealnie — twierdzi twórca sportu koszykowego amerykańnin Nasmith

Kraków, 22 sierpnia.
Jednym z najciekawszych i tak nielicznych sukcesów odniesionych przez Polskę na Olimpijdzie, było zajęcie czwartego miejsca przez naszych koszykarzy, którzy wylądowali jako jedyna europejska drużyna w finale, zdobywając mistrzostwo Europy i czwarte miejsce na świecie. Jest to nie lada triumf, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę, że w takiej Ameryce, Kanadzie, Filipinach, czy Meksyku, grają już w koszykówkę blisko 40 lat, podczas gdy u nas piękny ten sport uprawiany jest dopiero od kilkunastu lat.

Posłuchajmy co mówi o berlińskiej kampanji naszych koszykarzy kapitan związkowy PZPR p. Mieczysław Piotrowski w wywiadzie, udzielonym naszemu krakowskiemu korespondentowi, bezpośrednio po powrocie z Olimpijdy.

KIEPSKA ORGANIZACJA
— „Posiaram się krótko lecz szczegółowo omówić nasz pierwszy udział w Olimpijdzie. Wyjechaliśmy doskonale przygotowani, przyczem znając poziom drużyn europejskich w dziedzinie, że walczyć będziemy jak równi z równymi. Wielką niewiadomą były zespoły zamorskie. O takiej Ameryce czy Kanadzie opowiadano cuda. Chodzący suchy, że są to drużyny w ogóle nie do pokonania. Okazało się, że nie było w tym dużo przesady. Organizacja turnieju nie była zbyt dobra. Rozgrywki odbywały się równocześnie na trzech boiskach sporządzonych z kortów tenisowych. Wielką wadą urządzeń były niskie podpórki koszyków. Również wielkim niedomaganiem były szatnie, które mieściły się o blisko 500 m. od boiska. Trybuna dla publiczności bardzo mała, mieściła zaledwie do 1000 widzów, podczas gdy przychodziło wiele więcej. Z tego też powodu w dalszych rozgrywkach frekwencja widzów bardzo zmalała.

Sędziowie pod każdym względem doskonale, poza jednym francuzem, który jednak na protest Egiptu został wyeliminowany od dalszego prowadzenia zawodów.

JAKIM SYSTEMEM GRANO
Różne wieści krążyły o samym systemie rozgrywek. Komentowano go w kraju różnie, a często nawet złośliwie. Przedstawiał się on jednak bardzo prosto. Siartowało w turnieju 18 drużyn. Rozegrano dwie rundy kwalifikacyjne. Zwycięscy — (a więc 9 zespołów) przechodzili do drugiej rundy, a pokonani zmierzali się ze sobą. 4 zwycięzców z tej eliminacji również wchodziło do drugiej rundy. Myśmy weszli do II rundy bez gry, drogą losowania jako 9 drużyna, dla której brakło przeciwnika. W drugiej rundzie mieliśmy więc już tylko 14 zespołów. Do grupy finałowej zakwalifikowało się 7 zwycięzców a pokonana siódemka (gdzie i my się znaleźliśmy) walczyła ze sobą. Zwycięscy reperyżu (a więc i my po pokonaniu Łotwy) zakwalifikowali się do finałowej grupy. W finałowej grupie drużyna, która przegrywała odpadała. Po zwycięstwie nad Brazylią mieliśmy grać w „ósemce” z Peru, ponieważ nasz przeciwnik się wycofał (z Peru wygraliśmy na treningu zdecydowanie), zdobyliśmy miejsce w „czwórce”, gdzie po rozgrywkach zajęliśmy zaszczytne czwarte miejsce i nieoficjalny tytuł mistrza Europy.

STOK NAJLEPSZY ZAWODNIKIEM
Brazylię zwyciężyliśmy zdecydowanie chociaż po zaciętej walce. Natomiast z Łotwą była walka dramatyczna, zdołaliśmy jednak osiągnąć zwycięstwo. Jeśli chodzi o poniesione porażki, to z Włochami przegraliśmy przypadkowo i dość niesłusznie, natomiast pokonanie Japonii, Meksyku jak zresztą i Ameryki, Chin, i Filipin nie leży chwilowo w naszej możliwości.

W zespole naszym na pierwszy plan wybił się doskonały Stok, obok niego Łódź i Pinciniński. „Piątka” KPW nie osiągnęła swej szczytowej formy.

Z europejskich zespołów uchodziliśmy za najsilniejszy, chociaż wzrostem należeli nasi zawodnicy do najniższych. Najlepiej o grze naszych koszykarzy świadczy fakt, że twórca koszykówki, amerykańnin p. Nasmith obecny na Olimpijdzie oświadczył, że gra Polaków mu się najbardziej podobała i tak sobie właśnie wyobraża grę w kosza, to jest systemem „każdy — każdego”, jaki my stosowaliśmy, a nie jak grała większość drużyn, specjalnie zamorskich „w piątkę”.

KOSZYKARZE JADĄ DO WIEDNIA
Zadajemy jeszcze pytanie p. Piotrowskiemu odnośnie najbliższych spotkań naszej reprezentacji.
— „Na Olimpijdzie otrzymaliśmy zaproszenie do Austrii, z którego w najbliższym czasie najprawdopodobniej skorzystamy, pozbawiamy w zimie wyjeżdża nasza reprezentacja na rewanżowe spotkania do Łotwy i Estonii.”
Jak więc z powyższego wynika, uważać należy naszą lokatę w koszykówce na Olimpijdzie za doskonałą, a prztem niezwykle szczęśliwą, za nami bowiem uplasowały się takie potęgi „koszykarskie” jak: Filipiny, Japonia i Chiny, które grają jednak znacznie lepiej od nas. Początkowe dwie porażki w zawodach kwalifikacyjnych nie zdeprymowały naszego zespołu, który potrafił w decydującym momencie pokonać bardzo silną Brazylię i Łotwę.
Koszykówka jest jeszcze u nas bardzo mło-

dym sportem, który ma przed sobą kolosalne możliwości rozwoju. Spodziewać się należy, że sukces olimpijski da bodźca do dalszej wyjątkowej pracy nad powiększeniem kadr czynnych zawodników i podwyższeniem poziomu tej

zrzeczywiście pięknej galeji sportu. Na następnej Olimpijdzie w Tokio, nasza reprezentacyjna „piątka” powinna już walczyć nie o czwartą lokatę, lecz o złoty medal. DEKA.

Mistrz Ligi w Łodzi

Jutro walczy L.K.S. z Ruchem

W dniu wczorajszym kierownictwo sekcji piłkarskiej LKS-u ustaliło ostateczny skład drużyny na niedzielny mecz ligowy z Ruchem. Skład ten będzie następujący: Andrzejewski, Gałeczki, Fliegel, Pegza I, Rudnicki, Tadeusiak, Miller, Wolski, Lewandowski, Sowiak i Król.

Mecz LKS-u z Ruchem cieszy się nienotowanym w Łodzi zainteresowaniem. W razie gdyby LKS-owi udało się zwyciężyć, poprawiliby znacznie swą sytuację w tabeli. W ostatnich meczach łodzianie wykazali ogromną poprawę formy, zwyciężając warszawską Legię 2:1, Warszawiankę 3:1, wiedeński Hakoah 1:0,

budapeszteński Kispesti 5:4 i remisując z wiedeńskim Florisdoriem 0:0.
W związku z temi wynikami przypuszczają należy, że łodzianie będą dla Ruchu przeciwnikiem b. groźnym, tembardziej, że dużym atutem będzie dla nich własne boisko. Mecz rozpocznie się o godz. 16.30 i będzie poprzedzony spotkaniem towarzyskiem między rezerwą LKS-u a Sokołem z Kutna.
Przed meczem LKS — Ruch odbędzie się, jak już donosiliśmy, uroczystość powitania piłkarzy — olimpijczyków: Gałeczkiego, Peterka i Wodarza.

Wspaniała rewja pływaków w Łodzi

Ekipa amerykańska oraz czołowi pływacy polscy przyjeżdżają do naszego miasta

ŁÓDZ, 22 sierpnia.
Łódzkiemu Okręgowemu Związkowi Pływackiemu udało się pomyślnie zakończyć pertraktację z PZP w sprawie startu słynnych pływaków amerykańskich w Łodzi. W dniu wczorajszym zostały już definitywnie uzgodnione szczegóły imprezy.
Swą wysoką klasę potwierdzili amerykańnie już podczas pierwszego występu w Polsce, gdyż jak wiadomo Peter Fick ustanowił na Śląsku rekord światowy. Obok słynnych amerykańkan przyjadą do Łodzi najlepsi polscy pływacy z olimpijczykami Baryszem, Bocheńskim, Szrajbmanem, Karpińskim i mistrzyniami Świąćką i Jarkuliczówną.
W drużynie amerykańskiej na pierwszy plan wysuwa się rekordzista świata Peter Fick,

mistrz olimpijski w biegu 400 mtr. stylem dowolnym i wicemistrz na 1500 mtr. Jack Medina, wicemistrz Ameryki na 100 mtr. Artur Lindgreen, czwarty na olimpijdzie na 400 mtr. Ralph Flanagan, wicemistrz Ameryki w stylu nawnznak Drysdale i inni.
Urzymy również mistrza i wicemistrza olimpijskiego w skokach z wicy Wayne i Roitha.
ŁOZP rozpoczął do zawodów intensywne przygotowania: będzie ustawiona obok basenu specjalna trybuna i zostanie powiększona ilość miejsc siedzących dla publiczności.
Zawody odbędą się w Łodzi we wtorek, 1 września i rozpoczną się na pływalni LKS-u o godz. 17.30.

Odebrano Polsce srebrny medal

zdołany w olimpijskim konkursie „Military“

BERLIN, 22 sierpnia.
Niemieckie urzędowe biuro informacyjne donosi, że najwyższy sąd rozjemczy Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, po rozpatrzeniu protestu zgłoszonego po olimpijskim konkursie „Military”, postanowił odebrać Polsce drugie miejsce i srebrny medal na tej podstawie, że kpt. Kawecki na „Bambino” jechał rzekomo nieprawidłowo. Polska drużyna została wobec tego zdyskwalifikowana, a drugie miejsce i srebrny medal przyznano Wielkiej Brytanii.

Czechosłowacja, która dotychczas nie była w ogóle sklasyfikowana, otrzymała trzecie miejsce i brązowy medal olimpijski.
Po tej uchwale oficjalna kolejność w konkursie „Military” jest następująca: 1) Niemcy (złoty medal olimpijski), 2) Wielka Brytania (srebrny medal olimpijski), 3) Czechosłowacja (brązowy medal).

Jędrzejowska i Tarłowski wyeliminowani

Dzień niepowodzeń naszych tenisistów

BADEN-BADEN, 22 sierpnia.
W piątek w dalszym ciągu międzynarodowego turnieju tenisowego w Baden-Baden Jędrzejowska i Tarłowski zostali wyeliminowani. Tarłowski napotkał na Henkla i przegrał 2:6, 6:2, 1:6. O wiele przykrejsza jest porażka Jędrzejowskiej, która została wyeliminowana przez Rost 6:3 3:6 7:5.
Inne wyniki były następujące: W grze pojedynczej panów Bawarowski (Austria) pokonał zwyciężcę Hebby chińczyka Kho-Sin-Kle 6:4, 4:6, 8:6.

W grze pojedynczej pań Horn zwyciężyła Couquerque 6:2 6:2.
W grze podwójnej panów para chińsko-polska Khl-Sin-Kle—Tłoczyński wyeliminowała parę francuską Journu—Jamain 6:3, 10:8. Para Hebda—Tarłowski natomiast uległa parze Buss-Caska 7:9, 4:6.
W grze podwójnej pań para Horn—Jędrzejowska zwyciężyła parę Tonall—Dearman 6:4, 6:3.
W grze mieszanej wyeliminowana została para Jędrzejowska—Tłoczyński.

Zjazd motocyklowy na zawody Gordon-Benneta

Polski Klub Motocyklowy organizuje z okazji zawodów balonowych o puchar Gordon-Bennet 30 km. motocyklowy zjazd plakietowy dostępny dla wszystkich. Obok popisów lotniczych które odbędą się w ramach zawodów balonowych, każdy uczestnik zjazdu będzie miał okazję bezpłatnego zwiedzenia wystawy przemysłu metalowego i elektrotechnicznego. Poza tem P.K.M. organizuje 29 i 30 km. na lotnisku gimkhanę motocyklową. Meta zjazdu motocyklowego będzie wspólna z metą zjazdu samochodowego organizowanego przez Automobilklub Polski i będzie się znajdowała na placu Marszałka Piłsudskiego. Meta otwarta będzie w niedzielę w godz. 9—13.30, poczem nastąpi wspólna defilada motocykli i samochodów i przejazd na lotnisko.
Zjazd motocyklowy zaczyna się w czwartek dnia 27 bm. o godz. 12. Na zjazd przewidziano liczne nagrody.

Łodzianin Eisner w reprezentacji pływackiej Polski?

WARSZAWA, 22 sierpnia.
Zarząd PZP ustalił w dniu wczorajszym termin meczu pływackiego z Austrią który odbędzie się w dniach 29 i 30 b. m. w ramach startu pływaków amerykańskich. W piątek wyznaczona została reprezentacja Polski, której skład wygłada następująco: 100 mtr. stylem dowolnym: Bocheński, Karliczek, 200 mtr.: Karliczek, Szrajbman I. 100 mtr. stylem grzbietowym: Karliczek, Jastrzebski. 100 mtr. styl. klasyczny: Heidrich, Bogut. 200 mtr. styl. klasyczny: Heidrich, Nowicki. Sztafeta 4x200 mtr.: Karliczek, Bocheński, Szrajbman I.
Czwarty zawodnik wyznaczony zostanie z trójki Eisner, Barysz, Karpiński. Największe szanse posiada łodzianin Eisner ze względu na wykazaną ostatnio równą formę.

Nie widać murzyna

Dr. Edwards nie przyjechał jeszcze do Warszawy

WARSZAWA, 22 sierpnia.
W piątek przyjechały do Warszawy trzy lekkoatletki niemieckie Mollenhauer, Kraus i Eberhardt, które wezmą udział w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych. Przyjechały już również lekkoatletki argentyńskie, natomiast nie daje o sobie znaku murzyn dr. Edwards.
Drugim poważnym kłopotem władz lekkoatletycznych jest odmowa startu Isho — Holla, który mimo interwencji stanowczo odmówił przyjazdu do Warszawy. Zachodzi przeto możliwość że zarówno Noji jak i Kucharski nie będą mieli przeciwników.

Perry pokonany przez polaka Parkera-Pajkowskiego

Nowy Jork, 22 sierpnia.
Pierwsza rakieta świata i trzykrotny mistrz Wimbledonu Perry, został nie spodziewanie pokonany w Nowym Jorku przez młodzieńczego polskiego tenisistę Franka Parkera-Pajkowskiego 3:6 2:6.

W grze podwójnej Parker-Pajkowski wraz z Budgem pokonał ponownie Perryego, walczącego wraz z Alisonem 6:4 6:7, 6:2.

60 tenisistów na mistrzostwach tenisowych Polski

Międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie odbędą się jak informowaliśmy w Bydgoszczy w dniach od 26 do 30 bm.
Do gry pojedynczej panów zgłoszonych zostało 33 zawodników, rozstawiono następujących czterech graczy: Niemca Henkla, Hebde i Tarłowskiego oraz austriacka Bawarowskiego.
Do gry pojedynczej pań zgłoszono 23 zawodniczki. Rozstawiono Jędrzejowską, austriacką Herbst, Niemkę Koppel oraz Volkmer — Jacobsonową.

Niedzielne imprezy sportowe

Kalendarzyk sportowy na niedzielę przedstawia się b. ubogo, gdyż odbędzie się tylko parę meczów piłkarskich. Na plan pierwszy wysuwa się oczywiście mecz ligowy LKS — Ruch, który rozpocznie się na stadionie LKS-u o godzinie 16.30 i będzie poprzedzony o godzinie 14.30 przedmeczem LKS Ib — Sokół (Kutno).
Poza tem na boisku WIMY odbędzie się o godzinie 10.30 mecz o wejście do klasy A Zjednoczone — Kalski Klub Sportowy. Poza tem odbędzie się mecz również o wejście do klasy A: Sokół (Pabjanice) — Lechia (Tomaszów) na boisku Sokoła w Pabjanicach.

Pech piłkarza Złamał nogę na turnieju robotniczym

Łódź, 22 sierpnia
W ramach turnieju piłkarskiego o robotnicze mistrzostwo Polski rozegrany został w ubiegłym tygodniu w Pabjanicach mecz między RKS Lwów a Skra częstochowska. W czasie gry kopnięty został w nogę jeden z zawodników lwowskich Babecki. Nieszczęśliwy zawodnik odwieziony został do szpitala, przyczem po zbadaniu przez lekarzy okazało się, że złamanie nogi jest b. skomplikowane wobec czego Babecki zmuszony będzie zrezygnować z dalszej gry w piłkę nożną.

Zaproszenia dla polskich tenisistów

Polski Zw. Lawn-Tenisowy otrzymał ostatnio kilka zaproszeń dla czołowych tenisistów, a mianowicie do Tallina, Zagrzebia, Salonik i Meranu. Wyjazdy na turnieje do Tallina i Salonik nie dojdą do skutku z powodu braku terminów, natomiast projektowane jest obsłużenie turnieju Zagrzebia we wrześniu i w Meranie w październiku.
Na połowę października, a mianowicie na dni 17—19.X projektowany jest mecz między państwowy Polska—Jugosławia w Zagrzebiu.

Projekt meczu tenisowego Polska—Niemcy

Obecnie prowadzone są pertraktacje w sprawie doprowadzenia do skutku meczu tenisowego Polska—Niemcy w dniach 11—13 września. W tej sprawie delegat zarządu P.Z.L.T. p. Zieliński ma odbyć konferencje z kierownikami tenisa niemieckiego podczas turnieju w Baden-Baden. ETA

Minjatury

Humorek

Mayer udał się do lekarza.

— Panie doktorze — zwraca się doń. — Niech mi pan powie dokładnie wszystko, co mi jest... Ale nie po łacinie, lecz po polsku, żebym zrozumiał...

— Panu nic nie jest... — odparł lekarz. — Wszystkie dolegliwości pan ma tylko z przejeżdżenia, z nadmiaru wódki i z próżniactwa... Powinien się pan zabrać do roboty i przestać pić, a będzie pan zdrowy...

— Aha... — odpowiada Mayer. — Doskonale. Teraz pan doktor będzie łaskaw powiedzieć mi to wszystko po łacinie, żebym mógł powtórzyć mojej żonie...

**

Młody Gancegał, studjujący w Paryżu, wrócił na wakacje do rodzinnego Białegostoku. — Pierwszego dnia ojciec wszczytna z nim rozmowę na temat jego trybu życia w stolicy Francji.

— Więc co robisz rano? — pyta.

— Rano?... Wykłady...

— Potem?...

— Potem obiad...

— Potem?...

— Praca w laboratorium...

— Potem?...

— Kawiarnia...

— Potem?...

— Spacer...

— Potem?...

— Spać...

— Z kim?...

— Sam!

— Idjota!

**

Pan Dziubas wynajmuje pokój przy rodzinie.

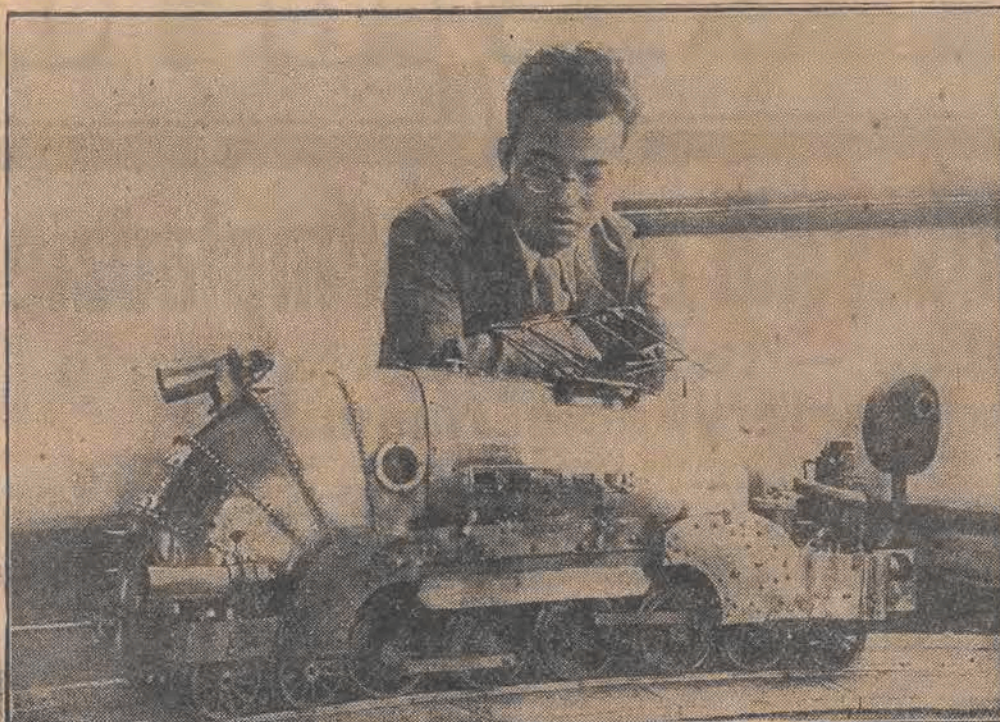
— Mam tylko jedno mieszkanie... — zwraca uwagę gospodyni. — Mężczyzna, który wynajmuje u mnie pokój, musi być bezwzględnie przyzwoity... Nie pozwolę na żadne damskie wizyty...

Na twarzy pana Dziubasa wystąpiło zakłopotanie.

— Przepraszam... A czy wizyty męskie są dozwolone? — zapytuje.

— Oczywiście!

— Doskonale!... — odparł pan Dziubas z ulgą. — W takim razie biorę ten pokój dla mojej narzeczonej!



Japończyk Jiro Azawa skonstruował lokomotywę—robotę, która wykonywa wszelką pracę, zatrzymuje się na stacjach i automatycznie rusza dalej, bez pomocy człowieka.



W czwartek rozpoczął się w Lucernie VIII międzynarodowy wyścig górski w Alpach. — Na zdjęciu widzimy uczestników tej wspaniałej imprezy samochodowej.

NARTY NA WROTKACH.



We francuskiej miejscowości kąpieliskowej Deaville wprowadzono nowy sport, narty na wrotkach, przy pomocy których doskonale jeździ się na piasku wybrzeża.



Zony oficerów angielskich, stacjonujących w Singaporze, zorganizowały brygadę przeciwlolniczą. — Na zdjęciu widzimy członkinie brygady w charakterystycznych strojach.

Codzienna nowelka „Expressu”

Król motocyklistów

„Dziś w słynnym cyrku „Bolsano” po raz pierwszy wystąpi nieustraszony król motocyklistów, Fred Wilson”.

Tak brzmiały tytuły ogłoszeń i sążnistych wzmianek we wszystkich piśmiech nowo-yorskich.

Reklamy świetne już od wielu dni zapowiadały przyjazd króla motocyklistów.

Fred Wilson pochodził z Kanady. Tam też zdobył sławę dzięki swym nie zwykłym wyczynom motocyklowym. Początkowo popisywał się w małych cyrkach, później zaczął zdobywać coraz większy rozgłos, aż wreszcie obecnie zaangażował go światowej sławy cyrk „Bolsano”.

Przyjazd Wilsona do Nowego Yorku wzbudził istotnie wielkie zainteresowanie.

Prasa zapowiadała istne cuda.

Nic więc dziwnego, że już od wielu dni wszystkie bilety na premierę były rozchwytywane.

Właściciel „Bolsano” Emil Bonez zapewnił Wilsonowi gażę. Nie liczył się zupełnie z kosztami, zdając sobie sprawę, iż fenomenalny motocyklista przez wiele tygodni będzie ściągając do cyrku publiczność.

W godzinę przed przedstawieniem Wilson zjawił się w cyrku.

Udał się wprost do Boneza.

— Jestem chory — powiedział krótko.

— Chory? — zawołał właściciel „Bolsano”, spoglądając nań z przerażeniem. — Przecież dziś rano czuł się pan doskonale.

— Tak — odpowiedział mu Wilson

smutnym głosem. — Od wielu lat nie chorowałem. Po południu poczułem dreszcze. Teraz mam przeszło 39 stopni.

Bonez począł się przechadzać nerwowym krokiem po swym gabinecie.

— To katastrofa! — wołał. — Przewdziwa katastrofa! Co my teraz poczyniemy,

— Trzeba będzie chyba odwołać premierę.

— Odwołać premierę? Czy pan oszalał? Czy pan zdaje sobie sprawę, ile mnie kosztowały przygotowania? Jeśli pan dziś nie wystąpi, nie odbiję sobie już strat. Pan musi dziś wystąpić!

— To jest niemożliwe, panie dyrektorze. Mój numer jest bardzo niebezpieczny. Nie mogę narażać swego życia. Czy pan nie zdaje sobie z tego sprawy?

Dyrektor Bonez zamyślił się na chwilę.

Wilson miał słuszną rację. Gdyby się zabił w czasie występu i później wyszłoby na jaw, że go zmusił do wykonania numeru, miałby pewnością proces karny.

— Wezwiemy lekarza — powiedział po chwili do Wilsona. — Może mu się uda coś zrobić.

Po kilkunastu minutach zjawił się lekarz.

Zbadał Wilsona bardzo dokładnie i zmierzył mu temperaturę.

— Pan Wilson ma przeszło 39 stopni — powiedział do Boneza. — Choroby jeszcze określić nie mogę. Pan Wilson powinien przedewszystkiem położyć się do łóżka.

— Więc pan doktor uważa, że pan Wilson dziś nie może wystąpić?

— To jest niemożliwe.

Dyrektor Bonez zagryzł wargi. Za dwadzieścia minut rozpocznie się przedstawienie. Publiczność poczęła już zapełniać salę.

— Pójdę do garderoby — rzekł Wilson. — Mój numer jest w drugiej części programu. Może w międzyczasie gorączka mi spadnie.

I opuścił gabinet dyrektora.

Bonez wezwał do siebie swego zaufanego doradcę, Milтона.

Odbyli poufną konferencję.

Gdy po dziesięciu minutach Bonez opuścił swój gabinet, miał już spokojniejszy wyraz twarzy.

Udał się on wprost do garderoby Wilsona.

— Jak się pan czuje, drogi mistrzu? — spytał, klepiąc go po ramieniu.

— Nicco lepiej. Kto wie, może jeszcze będę mógł dziś wystąpić — odpowiedział Wilson, unosząc się z kanapy.

— Niech się pan nie podnosi — zawołał dyrektor. — Uważam, że powinien pan pojechać do hotelu. W ciągu paru dni pewnością powróci pan do zdrowia.

— W ciągu paru dni? — spojrzał nań ze zdziwieniem Wilson. — Więc rezygnuje pan z mego numeru?

— Nie, nie rezygnuję. Ale narazie oczywiście będę musiał jakoś zapełnić lukę w programie.

— Jak pan to zamierza uczynić?

— Przed paru tygodniami zgłosił się do mnie młody motocyklista Ballis. Nie zaangażowałem go, gdyż już wówczas rozpocząłem z panem pertraktacje. Teraz przypomniał mi go mój pomocnik, pan Milton. Przypadek chciał, że młody Ballis jest teraz w cyrku. Wypróbowa-

liśmy go. Okazuje się, że ten młodzieniec jest doprawdy bardzo zdolny.

— Ballis? Nigdy nie słyszałem o nim — powiedział niespokojnie Wilson.

— Oczywiście Ballis nie może się równać z panem. Jest jeszcze bardzo młody i nie ma takiej rutyny. Ale trzeba przyznać, że chłopak jest wyjątkowo odważny.

Wilson milczał.

Bonez poklepał go jeszcze raz po ramieniu i życząc szybkiego powrotu do zdrowia wrócił do swego gabinetu.

Upłynęło parę minut.

Wilson zapukał do Boneza.

— Panie dyrektorze, — powiedział. — Postanowiłem dziś wystąpić.

— Ależ ja się na to nie zgadzam — zaprotestował Bonez. — Przecież pan ma gorączkę.

— Czuję się już lepiej!

— Nie radzę panu — protestował już słabiej Bonez. — Ten młodzieniec jakoś pana zastąpi.

— On mnie nie zastąpi! — powiedział twardo Wilson.

„Król motocyklistów” nie zawiódł publiczności. Jego występ wzbudził powszechny entuzjazm.

Dyrektor Bonez zacierał ręce z radości.

Nie znał on przecież żadnego Ballisa. Wiedział, że Wilson jest bardzo ambitny i będzie się obawiał konkurencji, dlatego też opowiedział mu zmyśloną historię o młodym motocyklicście.

Dyrektor Bolsano nie przypuszczał, że Wilson symulował chorobę. Jeden z konkurencyjnych cyrków przyrzekł Nilsonowi 50.000 dolarów za odwołanie występu. Wilson w ostatniej chwili, dzięki sprytnemu trickowi Boneza, zrezygnował z tego zarobku.

Dol.